Sieć wodna dawnego Pułtuska

→str. 12

Od 26 lat razem z Wami

Tygodnik społeczno - kulturalny. Ukazuje się od 1999 roku.

ISSN 1508 - 4078

PUŁTUSKA gazeta powiatowa

11 listopada 2025 Nr 45 (1367)

cena 4,40 zł (w tym 5% VAT)

Ćwierć wieku ESKULAPA!

Pierwszy pułtuski NZOZ prowadzący POZ ma 25 lat!

O 20 złotych na leczenie w ciągu miesiąca, o frustracjach pacjentów i o tym czy 25 lat wspólnej pracy to nauka kompromisów, jak w małżeństwie, rozmawiamy z właścicielami Przychodni Eskulap – Janem Gniedziejko i Andrzejem Bernatowiczem. To jedyny i pierwszy wywiad, jakiego lekarze udzielili od 25 lat działalności przychodni.



→str. 4-7



Jednym słowem, które najlepiej oddaje moją misję jako Burmistrza Pułtuska, jest DIALOG

Wywiad z Burmistrz Pułtuska Beatą Jóźwiak

→str. 8-10

Koncert Łukasza Zientarskiego w MCKiS odwołany. Szkoda!

→str. 2

reklama...



reklama...







Wenecja Mazowsze w remoncie!

Ruszyły prace przy modernizacji kanałków

→str. 3

eprasa.pl f02857e709

Koncert Łukasza Zientarskiego w MCKiS odwołany. Szkoda!

Łukasz Zientarski, obdarzony pięknym barytonowym głosem, pułtuszczanin już dwukrotnie zachwycał pułtuską publiczność podczas koncertów w Miejskim Centrum Kultury, raz podczas koncertu charytatywnego dla Szlachetnej Paczki, po raz drugi, w ubiegłym roku na biletowanym wydarzeniom, za każdym razem zapełniając salę kinową. Wielbiciele jego głosu już się cieszyli na listopadowy koncert, przesunięty z maja. 6 października okazuje się jednak, że nastąpiła kolejna zmiana, o czym informowaliśmy tego samego dnia na Pultusk24.

Jeszcze niedawno, bo 27 października, Łukasz Zientarski zapraszał na koncert, który miał odbyć się 27 listopada:

„Szanowni Miłośnicy Muzyki Klasycznej!

Równo za miesiąc, bo już 27 listopada, mam zaszczyt zaprosić Państwa wraz z zespołem MCKiS w Pułtusku na mój zapowiadany w maju koncert, tym razem jednak z zupełnie nowym repertuarem, obejmującym również utwory lżejsze - musicalowe. Kolejne posty promocyjne będą się pojawiać wkrótce".

W tym samym wpisie pojawiły się też jego refleksje na temat Studia Nagrań, jeszcze do niedawna mieszczącego się w murach MCKiS:

„W tym miejscu pozwolę sobie odnieść się do ostatniego, niezbyt przyjemnego i narastającego w wydźwięku tematu, dotyczącego Studia Nagrań oraz do kilkunastu próśb o wsparcie inicjatywy podjętej oddolnie...

Szanowni Państwo, moje zdanie na temat profesjonalizmu Pana Andrzeja Chorzeli oraz współpracy z Nim wybrzmiewało przy każdym poprzednim poście po koncertach - podkreślam to jeszcze raz - to zawsze była czysta przyjemność.

Spośród wielu koncertów, w których przez dekadę brałem udział, i podczas których współpracowałem z dźwiękowcami, Pan Andrzej uplasował się na mojej TOP liście „czterech" najlepszych, zawsze to będę powtarzać.

Zgodzę się z Panem Fryderykiem w kwestii aktualnych cen za nagranie płyty, które sięgają tysięcy złotych - wszystko zależy od czasu nagrań, ich ilości oraz sposobu rejestracji oraz „obróbki" projektu do jego finalnej wersji.

To nie dyktafon, gdzie funkcje „przytnij, wytnij, kopiuj, wklej" załatwią realizację i jakość - to skomplikowany i czasochłonny proces, wymagający odpowiednich umiejętności, wyczucia, precyzji oraz, co ważne, sprzętu wysokiej klasy, sprzętu, który też do tanich nie należy.

Osoby niezwiązane z kulturą mogą nie mieć świadomości przebiegu procesu nagrywania i obróbki projektów, dlatego dobrze byłoby, gdyby wsparły się radami osób będących fachowcami w tym zakresie.

Pan Andrzej, robiąc to co robił, bardzo często pomagał ludziom na początku ich kariery, nie oczekując w zamian dodatkowej gratyfikacji. Piszę to także z własnego doświadczenia - również mnie chciał wspomóc właśnie takim nagraniem, za co z góry Jemu dziękuję.

Nie jest moją intencją włączanie się w konflikty oraz doszukiwanie się ich źródeł, tym nie mniej pozwolę wyrazić swoje zdanie - jeśli działalność Studia nie może być prowadzona w/na dotychczasowych zasadach w MCKiS, to chyba w tym wypadku akurat Władzom Miasta (ponad podziałami partyjnymi) powinno zależeć na tym, aby jednak takie Studio utrzymać w Mieście, aby wyznaczyć jakiś lokal na prowadzenie tego typu działalności, ponieważ przez lata korzystali wszyscy.

Taka działalność jest potrzebna nie tylko z uwagi na obsługę różnych eventów organizowanych przez „Ośrodek" Kultury, ale również z uwagi na możliwość promocji i pomocy młodym wykonawcom.

Całkowite pozbycie się tego typu działalności będzie ogromną stratą w szerszym zakresie... a trzeba pamiętać o tym, że najbliższe Studia działają w Warszawie, gdzie cena ich usług jest już zdecydowanie „warszawska"…

Niestety, kolejny wpis przypominający o terminie koncertu się nie pojawił, zamieszczona została natomiast informacja o odwołaniu koncertu z przyczyn technicznych:



KOMENTARZE

Fryderyk Pawelec

Miałem ogromną przyjemność, być zaproszony na pierwszy koncert Pan Łukasza w MCKiS przed kilkoma laty. Byłem pod ogromnym wrażeniem wielkiego talentu i profesjonalizmu, tego wtedy jeszcze bardzo młodego Artysty. Dziś dziękuję Mu serdecznie, za wyrażenie swej opinii, przy „okazji", niestety odwołanego koncertu. Jako że obaj jesteśmy zawodowymi muzykami, wiemy, jak ogromną wartość dla naszego środowiska muzycznego, miało pułtuskie studio nagraniowe, mieszczące się jeszcze wtedy, w gościnnych murach MCKiS, a prowadzone w ciągu ostatnich 20 lat, przez Andrzeja Chorzelę, człowieka z pasja, wspomagającego bezinteresownie, kolejne pokolenia rodzimych talentów. Pułtusk nie jest miastem przyjaznym młodemu pokoleniu, zwłaszcza temu, artystycznie uzdolnionemu. Od lat młodzi ludzie odpływają z naszego miasta, m.in. dzięki brakowi perspektyw związanych z pracą zawodową, ale i brakiem jakiejkolwiek oferty czynnego spędzania wolnego czasu, rozwijania swoich zainteresowań, talentów etc. Rozejrzyjcie się, szanowni rządzący wokół siebie, ale tak troszkę dalej, niż koniec waszych nosów i zobaczcie, jak to działa w miastach ościennych. Likwidacja studia nagrań, wpisuje się w „program" systematycznego niszczenia pułtuskiej sceny muzycznej, co jest sprzeczne z misyjną rolą placówek kulturalnych, takich jak MCKiS. Róbcie tak dalej, a Pułtusk stanie się, jak wielu pisało - miastem emerytów i rencistów. Ja twierdzę, że już takim jest. Mimo, że sam jestem w wieku przedemerytalnym, to mentalnie bliżej mi jest do młodzieży, z którą mam na co dzień do czynienia z racji wykonywanej profesji i którą zawsze będę wspierał, niż do zgorzkniałych tetryków, chcących na siłę uszczęśliwiać nasze miasto.

Łukasz Zientarski:

Dziękuję Panie Fryderyku za miłe słowa, profesjonalizm to słowo klucz - albo robisz coś najlepiej jak się da, albo nie rób wcale. Pewne zasady trzeba mieć i są one nienegocjowalne, a obie strony, (odbiorcy i wykonawca) mają być zadowolone z wieczoru.

„Obiecałem, że w związku ze zbliżającym się koncertem będą pojawiać się kolejne posty promujące to wydarzenie, jednak, niestety, ten post będzie nieco inny w swojej treści...

Z przykrością muszę ogłosić, że z powodów stricte technicznych i całkowicie ode mnie niezależnych, za to mających bezpośredni i kluczowy wpływ na przebieg, jakość odbioru oraz cały efekt wizualny wydarzenia, koncert musi zostać odwołany.

Zapewniam Państwa, że dla mnie jest to nader niekomfortowa sytuacja, tym bardziej że od pewnego czasu przygotowywałem całkiem nowy repertuar, którym chciałem Państwa nieco zaskoczyć. Cóż, tak czasem bywa...

Z mojej strony mogę jedynie zapewnić, że dla mnie dyshonorem byłoby podjęcie jakiegokolwiek honorarium za niedopracowane technicznie widowisko, za połowiczne przygotowanie wydarzenia, które rzuciłoby cień na moje nazwisko i na mój profesjonalizm - z szacunku do Odbiorców oraz do siebie samego nie zaniżę poziomu koncertu do „odhaczonej" Łukasz Zientarski, pozycji w grafiku, tylko po to, aby się odbyła. Może to nie jest wielka międzynarodowa scena, uważam jednak, że zarówno gatunek muzyki, jak i jej odbiorcy, są warci widowiska w oprawie na właściwym poziomie.

Wszystkich Państwa, którzy byli zainteresowani wydarzeniem z góry bardzo przepraszam - jak wspomniałem, ta sytuacja również dla mnie jest niekomfortowa, tak jednak będzie uczciwie wobec Państwa".

7 października na profilu Facebook MCKiS ukazała się następująca informacja:

Informujemy, że koncert muzyki klasycznej Łukasza Zientarskiego, cz. II - został odwołany decyzją artysty z przyczyn technicznych. Zwrot biletów możliwy jest w miejscu ich zakupu: w MCKiS - za okazaniem paragonu, na **Bilety24.pl** - serwis skontaktuje się z Państwem. Przepraszamy za zaistniałą sytuację i dziękujemy za wyrozumiałość".

Koncert został odwołany bezterminowo, co oznacza, że wielbiciele muzyki klasycznej, musicalowej i głosu Łukasza Zientarskiego muszą się obejść smakiem.

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl

eprasa.pl f02857e709

Wenecja Mazowsze w gruntownym remoncie!

Ruszyły prace przy modernizacji kanałków. Na początek kanałek C, który przypominał zarośnięte krzakami bagno.



Więcej zdjęć na pultusk24.pl

W październiku firma INMEL rozpoczęła prace związane z rewitalizacją kanałków, na razie od strony Domu Polonii. Roboty polegają na wykaszaniu roślin z dna oraz brzegów kanałów, usuwaniu roślin pływających i korzeniących się, wydobyciu zanieczyszczeń i odpadów oraz usuwaniu zakrzaczeń.

A.M.



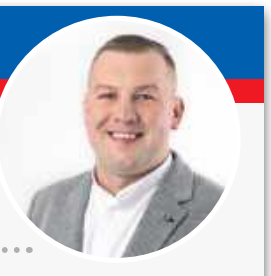






W ramach utwierdzania w przekonaniu "ekspertów", że jesteśmy nieobiektywnym medium, na nasze łamy zaprosiliśmy kolejnego lokalnego polityka - Adama Ciskowskiego. **Piszą już do nas przedstawiciele wszystkich lokalnych opcji!** Bez cenzury, to co chcą! Wiemy, że takie podejście do lokalnych spraw pozwoli naszym Czytelnikom poznać opinie, plany, pomysły wszystkich stron lokalnej sceny politycznej i wyciągać wnioski. Z pożytkiem dla naszej Małej Ojczyzny!

Adam Ciskowski



Zdaniem radnego

Niższe podatki – większe szanse dla Pułtuska

Zaskoczyła mnie niedawna decyzja radnych z sąsiedniego Wyszkowa. Zdecydowali się oni na krok, który z pozoru może wydawać się drobny, ale w rzeczywistości jest niezwykle znaczący – uchwalili minimalne stawki podatku od środków transportowych. W dobie rosnących kosztów prowadzenia działalności gospodarczej to jasny sygnał dla lokalnych przedsiębiorców: „chcemy, żebyście zostali u nas".

Tymczasem w Pułtusku obserwujemy zupełnie odwrotny trend. Coraz więcej firm transportowych przenosi rejestracje swoich pojazdów – w tym ciężarówek i autokarów – do innych gmin, często w obrębie naszego własnego powiatu. Powód jest prosty: tam płacą nawet trzykrotnie mniej. Dla przedsiębiorcy to różnica, która może zadecydować o być albo nie być jego firmy.

Od dłuższego czasu pojawiają się głosy, by również w Pułtusku obniżyć te stawki i tym samym zwiększyć atrakcyjność naszego miasta dla branży transportowej. Sam wielokrotnie zgłaszałem taką propozycję na posiedzeniach komisji. Niestety, dotychczasowe stanowisko części radnych nie sprzyja zmianom. A szkoda – bo każda decyzja o utrzymaniu wysokich stawek to kolejny przedsiębiorca, który wybiera inną gminę.

A przecież to właśnie lokalne firmy transportowe mogłyby stać się jednym z motorów rozwoju gospodarczego Pułtuska. Położenie przy obwodnicy daje ogromny potencjał inwestycyjny – wystarczy tylko stworzyć przyjazne warunki. Obniżenie podatku nie jest stratą, lecz inwestycją w przyszłość. Więcej zarejestrowanych pojazdów to nie tylko wpływy z podatku, ale także nowe miejsca pracy, rozwój zaplecza usługowego i większe wpływy do budżetu z innych źródeł.

Mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości dojdzie do ponownego przeanalizowania tej kwestii. Warto, by Pułtusk poszedł śladem Wyszkowa i pokazał, że potrafi myśleć długofalowo. Bo rozwój gospodarczy nie zawsze zaczyna się od wielkich inwestycji – czasem wystarczy odrobina zrozumienia dla tych, którzy codziennie budują lokalną gospodarkę.

Adam Ciskowski
Radny Rady Miejskiej w Pułtusku

PORTAL INFORMACYJNY MIESZKAŃCÓW PUŁTUSKA I OKOLIC
pultusk24.pl

eprasa.pl f02857e709

Ćwierć wieku ESKULAPA!

Pierwszy pułtuski NZOZ prowadzący POZ ma 25 lat!

Pomysł utworzenia Eskulapa narodził się 25 lat temu. Był to pierwszy Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej prowadzący przychodnię podstawowej opieki zdrowotnej w ramach ubezpieczenia powszechnego w Pułtusku. Pacjenci początkowo podchodzili do niego z zaciekawieniem, ale z czasem docenili kompleksową opiekę pediatryczną, internistyczną i medycyny rodzinnej, a także brak kolejek. Firma obsługuje prawie cały powiat pułtuski, z wyjątkiem jednej gminy. W Pułtusku ma jedną filię, a także przychodnię w Krasnem. Zatrudnia około 30 osób. Na początku działalności leczyło się tu 800 pacjentów, obecnie ponad 17 000. O 20 złotych na leczenie w ciągu miesiąca, o frustracjach pacjentów i o tym czy 25 lat wspólnej pracy to nauka kompromisów, jak w małżeństwie, rozmawiamy z Właścicielami Przychodni Eskulap – Janem Gniedziejko i Andrzejem Bernatowiczem. To jedyny i pierwszy wywiad, jakiego lekarze udzielili od 25 lat działalności przychodni.



Cenimy spokój i oddanie pacjentowi

Kierowana przez Panów Przychodnia „Eskulap" istnieje już ćwierć wieku i w ciągu tych 25 lat nie udzieliliście żadnego wywiadu. Ta 25 rocznica to jest jakiś przełom, punkt zwrotny?

Jan Gniedziejko: Uznaliśmy, że wypadałoby w końcu zaakcentować naszą obecność na rynku...(śmiech)

Andrzej Bernatowicz: 25 lat to kawał czasu, ale generalnie nigdy nie zależało nam na rozgłosie medialnym. Chcemy wykonywać swoją pracę w spokoju i solidnie, nie wiem czy rozgłos medialny jest potrzebny, wolimy skupiać się na pracy merytorycznej. To jest dla nas najważniejsze.

Mówicie o sobie - Jesteśmy od pracowania, a nie od medialnych występów…

A. Bernatowicz: To jest najtrafniejsze określenie.

Jan Gniedziejko: Nigdy nie zależało nam na rozgłosie medialnym. Może to też zależy od naszych charakterów, jesteśmy takimi osobami, które nie potrzebują rozgłosu, aby istnieć. Nie potrzebują mieć wokół siebie szumu, żeby funkcjonować. Cenimy inne wartości. Cenimy spokój i oddanie pacjentowi, myślimy przede wszystkim o pracy. A sprawy dotyczące np. wywiadów są dodatkowe, poboczne, które odwracają uwagę od tego co jest najważniejsze - leczenia pacjentów. My przede wszystkim nie działamy komercyjnie. Nie prowadzimy działalności, która potrzebuje reklamy. Nie chcemy się chwalić, ale w tym momencie w Pułtusku nie przyjmujemy nowych pacjentów do naszej przychodni, bo pod opieką mamy ich obecnie bardzo dużo. Każdemu z nich chcemy zapewnić profesjonalną, dobrą opiekę.

Andrzej Bernatowicz: Poza tym ograniczają nas możliwości kadrowe i lokalowe. Nie odmawiamy nowym pacjentom, ale najczęściej proponujemy, aby dzwonili do nas za jakiś czas i dowiadywali się czy jakieś miejsce się zwolniło. Zatem jeśli ktoś w danej chwili nie może się do nas zapisać – to nie jest nasza zła wola, tylko ograniczenia. Jesteśmy tylko ludźmi. Mamy określone możliwości, jeśli chodzi o zmęczenie organizmu. I nie możemy ograniczyć dostępności do naszych usług zapisanym do przychodni pacjentom. Chcemy być uczciwi, nie doprowadzić do sytuacji, kiedy zapiszemy wielu pacjentów, a później nie będziemy mogli wszystkimi się właściwie zaopiekować, nie nadążać z odbieraniem telefonów.

Czy pacjenci Eskulapa mają gwarantowane także wizyty domowe?

Andrzej Bernatowicz: Oczywiście. Wizyty domowe są w tzw. koszyku świadczeń POZ pacjentów, którzy wymagają takiej wizyty. Jest to oczywiście bezpłatne.

Największe wyzwanie z jakim musieliście zmierzyć się z ciągu tych 25 lat, to…

Andrzej Bernatowicz: Oficjalnie chyba nie możemy powiedzieć (śmiech)... Tyle było różnych wyzwań i problemów, które wydawały się nie do rozwiązania, a rozwiązały się, a pojawiają się kolejne, kolejne, kolejne.

Jan Gniedziejko: Chyba najgorszą rzeczą, jaką musimy robić, jest stawanie do konkursów na przychodnie.

Andrzej Bernatowicz: W związku z tym, że nie posiadamy swoich lokali na własność musimy występować co jakiś czas o prawo do lokalu, w którym mieści się przychodnia.

Jan Gniedziejko: ...i co jakiś czas musimy odnawiać umowy najmu. A to pociąga za sobą rozmowy z wójtami, radnymi, podczas których poruszane są kwestie finansowe. Nie zawsze jest tak, że wójt czy radni przedkładają dobro pacjenta bezpośrednio w tych rozmowach. Tylko pośrednio. Pytają o to, w jakim stopniu jesteśmy w stanie wyremontować budynek, ile pieniędzy przeznaczymy na jego utrzymanie dokładając tak naprawdę z własnej kieszeni do tego, co powinna robić gmina. To ona odpowiada przecież za politykę zdrowotną na swoim terenie i za utrzymanie budynków, które de facto nie należą do nas. My owszem - możemy włożyć w to pieniądze, ale później tych pieniędzy szukamy, aby na przykład sfinansować zakup sprzętu medycznego, np. EKG, analizatora laboratoryjnego czy nawet spirometru, które byłyby pomocne w leczeniu pacjentów. Było tak w jednym miejscu, że musieliśmy inwestować w remont elewacji i dachu a zakup nowego sprzętu musieliśmy odłożyć o kilka lat. To są rzeczy, z którymi musimy się mierzyć, a są dla nas trudne, ponieważ jesteśmy lekarzami, którzy zajmują się pacjentami, a nie negocjacjami i rozmowami o finansach.

Andrzej Bernatowicz: Na szczęście wśród władz większości gmin jest większe zrozumienie tego, że lekarz powinien zajmować się działalnością leczniczą i nie patrzą na nas przez pryzmat tego ile wyremontowaliśmy, tylko tego czy pacjenci są zadowoleni z opieki, jaką ich otaczamy. Oczywiście jakieś prace remontowe pomieszczeń przychodni, wynikające z przepisów ogólnych, wchodzą w grę. Z niektórymi gminami współpraca wręcz jest wspaniała. Za co jesteśmy wdzięczni. My nie jesteśmy podmiotem komercyjnym. My działamy wyłącznie o kontrakt z NFZ.

Z okazji urodzin wypada życzyć, aby gminy patrzyły na współpracę z przychodniami przychylniej?

eprasa.pl f02857e709



Andrzej Bernatowicz



Jan Gniedziejko

Andrzej Bernatowicz: ...i aby było większe zrozumienie, i pojęcie o co tak naprawdę chodzi, po co my jesteśmy. Żeby pojawiła się refleksja – co jest najważniejsze. W naszej ocenie jest to personel medyczny i dobro pacjentów. Wiadomo, jak jest obecnie - dobra kadra nie przyjdzie za słabe pieniądze. A dobra kadra to są dobrze leczeni pacjenci danej gminy. To są późniejsi wyborcy. Więc jeżeli oni są zadowoleni, to powinno być istotą działania władz gminy, żeby podmioty medyczne dobrze leczyły, a nie zajmowały się tym, co ich nie dotyczy. Dla nas brak prawa własności do danego lokalu to olbrzymi stres. Uniemożliwia nam to bowiem kontynuację kontraktu z NFZ. Nie mając ważnej umowy najmu na lokal, nie możemy kontynuować kontraktu. To duży stres, bo może się okazać, że z dnia na dzień nie mamy pracy my i nasi pracownicy, a pacjenci zostają pozbawieni lekarzy i pielęgniarek, u których wiele lat się leczyli. To jest chyba najpotężniejszy stres niemedyczny w naszej pracy. Chociaż sama praca lekarzy jest na tyle stresująca, że to powinno nam wystarczyć. Niestety te sprawy potrafią ten stres podwoić.

Mówimy o stresie, a co jest dla Was największą radością?

Andrzej Bernatowicz: Dla mnie osobiście radością jest to, że pacjenci chcą zapisywać się do nas. To jest satysfakcja, to ocena mówiąca, że działamy dobrze.

Jan Gniedziejko: Myślę, że każdy pacjent, który w jakimś stopniu jest zadowolony i taką opinię wyraża, dziękuje nam to dla nas największa satysfakcja. To dodaje nam sił. Dzięki temu chce się nam pracować. Natomiast, kiedy chociaż jeden pacjent ma jakieś zastrzeżenia, pretensje wynikające najczęściej z nieznajomości przepisów, z braku wiedzy o tym, co mu przysługuje w opiece podstawowej w ramach NFZ, ma wiele życzeń, których nie jesteśmy w stanie spełnić, pojawia się ognisko konfliktu. Jeśli taka sytuacja dzieje się na początku dnia, pacjent głośno wyraża swoją opinię, potrafi to zepsuć cały dzień.

Andrzej Bernatowicz: ...ale niestety to już specyfika naszego zawodu, że musimy się mierzyć z pacjentem chorym, czasami sfrustrowanym, czasami nie znającym przepisów. To zrozumiałe, że chodzi mu o jego zdrowie, chciałby leczyć się w najlepszy możliwy sposób. Niestety często decydenci głośno nie mówią o tym, że w ramach NFZ jest pewien ograniczony niestety koszyk świadczeń, które możemy pacjentowi udzielić, a poza który nie możemy wyjść, ponieważ NFZ tego nie finansuje. Czasami trudno to pacjentowi zrozumieć i całą swoją frustrację wylewa na nas. A my wiadomo, jesteśmy też ludźmi, też to przeżywamy. Jest to dla nas trudna sytuacja, bo tak naprawdę jesteśmy bezradni, chciałoby się pacjentowi pomóc, a w tym zakresie, który istnieje, jest to czasami niemożliwe, ponieważ pewnych procedur NFZ nie przewiduje albo przepisy NFZ mówią inaczej. A NFZ jest naszym płatnikiem i jeśli my nie będziemy procedur przestrzegać, kończy się to dla nas karą finansową. Karą za dobre serce, np. wypisanie recepty z tzw. nienależną refundacją.... Była taka głośna sprawa z wypisywaniem recept na preparat mlekozastępczy dla niemowląt z ciężkimi alergiami. I my byliśmy w grupie tych podmiotów, które wykazały się empatią i wypisywały schorowanym dzieciom recepty na ten bardzo drogi preparat, na wykupienie którego rodziców w wielu przypadkach nie byłoby stać. Fundusz nas za tę pomoc bezwzględnie „skasował", zapłaciliśmy karę. Natomiast dla nas satysfakcją moralną było to, że to dziecko, które wcześniej miało olbrzymie zmiany skórne, udało się nam wyleczyć. Nie ma żadnych blizn, bo to by się tym kończyło. Także spotykamy się z takimi sytuacjami i musimy podejmować decyzje, wybierać co jest ważniejsze. To bardzo niekomfortowe dla lekarzy, myśleć jak optymalnie pomóc pacjentowi i nie wpaść jednocześnie w tzw. pułapkę refundacyjną przy ordynacji leków.

A gdybyście Panowie mieli powiedzieć o swoim największym rozczarowaniu w czasie 25 lat prowadzenia działalności, co by to było?

Andrzej Bernatowicz: Cały czas tkwimy w systemie, który nas frustruje – w którym nakłady na ochronę zdrowia, na leczenie pacjentów są niewystarczające, zwłaszcza w stosunku do rosnących oczekiwań społeczeństwa dotyczących opieki medycznej. Dotyczy to nie tylko nas, ale całego systemu.

Jan Gniedziejko: Mnie frustruje brak możliwości zlecenia badań diagnostycznych w danym momencie, kiedy pacjent tego potrzebuje, które powinny się pacjentowi należeć, tj. rezonans...

Andrzej Bernatowicz: ...po prostu brakuje środków na procedury, czyli diagnostykę, którą pacjent powinien uzyskiwać, aby nie opóźniać włączenia odpowiedniego leczenia.

Jan Gniedziejko: Brak pieniędzy na diagnostykę powoduje, że nie możemy wykonywać wielu badań, które chcielibyśmy robić u nas.

Pomysł utworzenia „Eskulapa" urodził się...?

Andrzej Bernatowicz: Urodził się w tej głowie... (doktor wskazał na J. Gniedziejko)

Jan Gniedziejko: W mojej głowie, ale tak naprawdę to od początku w tym temacie była i doktor Jolanta Jadaś i Andrzej Bernatowicz. Od tej trójki zaczął się „Eskulap". Później kwestie kadrowe troszkę się zmieniły. Obecnie przychodnią kierujemy we dwóch z Andrzejem.

Eskulap był pierwszym Niepublicznym Zakładem Opieki Zdrowotnej prowadzącym podstawową opiekę zdrowotną w Pułtusku.

JG i AB: Tak. Byliśmy „nowością". Pierwszym niepublicznym zakładem opieki zdrowotnej prowadzącym podstawową opieką zdrowotną w Pułtusku. Przecieraliśmy szlaki w naszym mieście. Później pojawiły się kolejne przychodnie, ale to my byliśmy pionierami w tym zakresie. Informacja o tym, że przyjmujemy pacjentów rozpowszechniała się wtedy przede wszystkim pocztą pantoflową.

Byliście medyczną ciekawostką, eksperymentem medycznym na pułtuskim rynku.

Jan Gniedziejko: Faktycznie. Pacjenci początkowo podchodzili do pierwszej tego typu przychodni w naszym mieście z zaciekawieniem, było ono większe niż chęć zapisania się, ale z czasem docenili kompleksową opiekę pediatryczną, internistyczną i medycyny rodzinnej, a także brak kolejek. Pacjenci nie musieli czekać, mogli być przyjmowani od razu. Chociaż warunki w pierwszym lokalu, który wynajmowaliśmy nie były najlepsze… Ta nowość bardzo się spodobała, chociaż większość osób myślała „Dobra, zapiszę się, ale może później, zobaczę jak im będzie szło", „Jeszcze poczekam, zobaczę, jak będzie później" …i tak obserwowali, czekali, czekali i są z nami już 25 lat.

Początki były bardzo trudne…

AB I JG: Przez wiele miesięcy nie mieliśmy żadnych zysków z firmy, wręcz pojawiały się straty. Musieliśmy to finansować z własnych pieniędzy. Dobrze, że nasze żony pracowały i nam pomagały. Dzięki temu przetrwaliśmy ten czas. Obecnie firma obsługuje prawie cały powiat pułtuski, z wyjątkiem jednej gminy. W Pułtusku ma jedną filię, a także przychodnię w Krasnem. Na początku działalności przychodnia miała zakontraktowanych 800 pacjentów, obecnie ponad 17 000. Zatrudnia około 30 osób. Początki były trudne, bo warto wiedzieć, że niezależnie od tego czy przychodnia POZ ma jednego pacjenta, czy 1000 pacjentów, musi mieć pełną obsadę, jeśli chodzi o kadrę medyczną, o sprzęt medyczny i warunki lokalowe, a utrzymuje się tylko ze składek zadeklarowanych pacjentów. Trzeba spełniać pełne warunki, które NFZ wyznaczył, żeby móc prowadzić poradnię POZ w ramach kontraktu.

Gdyby tak krótko wyjaśnić czytelnikom na czym polega POZ?

Jan Gniedziejko: W POZ chodzi o kompleksowość. To miejsce, w którym pacjent - od niemowlaka po seniora - ma w jednym miejscu zapewnioną opiekę rodzinną (co często równoważy się z medycyną rodzinną) i dedykowanych specjalistów. Wtedy możemy najbardziej wpływać na stan zdrowia wszystkich członków rodzin, dlatego że badając jedną osobę, wykrywamy jakieś problemy, które mogą być na przykład genetyczne, i możemy szybciej im przeciwdziałać u innych członków rodziny. Jeżeli pacjent jest długo pod opieką jednego lekarza, ten jest bardziej zorientowany na temat jego zdrowia. Ja, lecząc konkretnego pacjenta, widzę co się w nim zmienia, w jaki sposób funkcjonuje, jak mu pomóc. Natomiast kiedy pacjent chodzi od lekarza do lekarza, to nie jest opieka, która w moim odczuciu jest opieką dobrą. Szczerze… To w interesie pacjenta jest to, żeby mieć swojego lekarza. My z naszymi jesteśmy już tak zżyci, jak z całą rodziną. Bo to już są kolejne pokolenia, które do nas przychodzą.

Nie jest ciężej, kiedy zna się tak dobrze pacjenta, jest zżyty z nim, jego rodziną?

AB i JG: Nie! To jest fajne! I nie jest

eprasa.pl f02857e709

to psychiczne obciążenie, bo to już jest prawie jak rodzina. To jest bardzo fajne, leczyć osoby od ich narodzin i widzieć, że teraz są już dorosłe. I trzeba już mówić do niego „Proszę Pana", a nie „Cześć Krysiu, Cześć Franku". To jest też satysfakcja, że ten pacjent został, że pacjenci są z nami tak długo… i chociaż jest wolny wybór lekarza - pozostał u nas. To też dla nas jest informacja, że jest zadowolony po prostu, że nasz cel jest osiągnięty.

Jesteście bardzo dużą firmą, zaczynaliście od jednej przychodni, jak to teraz wygląda?

JG i AB: No nie chcemy się za bardzo chwalić, ale jak wspomnieliśmy, obsługujemy prawie cały powiat pułtuski. Poza jedną gminą, jesteśmy we wszystkich pozostałych. Można więc powiedzieć, że jesteśmy dużą firmą. W Pułtusku mamy jedną filię z dużą liczbą pacjentów. Mamy też przychodnię w Krasnem, na terenie powiatu przasnyskiego. Jest to dość duża przychodnia, z dużą ilością pacjentów.

Ilu specjalistów, ekspertów pracuje obecnie w Eskulapie?

Jan Gniedziejko: Na umowy o pracę lub kontrakty mamy zatrudnionych około 30 osób. Umowy mamy także podpisane z diagnostami na USG.

Ochrona zdrowia nie ma szczęścia do polityków…

Andrzej Bernatowicz: ... i cały czas niezależnie od opcji jest traktowana po macoszemu. Nie ma dobrych pomysłów na funkcjonowanie tego systemu i można powiedzieć, że tu nie chodzi tylko o pieniądze, których brakuje…

Jan Gniedziejko: Brakuje też pewnego pomysłu, który mógłby uporządkować ten system.

Andrzej Bernatowicz: Nawet jak pojawiają się jakieś pomysły, przypominają dokonywanie operacji na żywym organizmie. Cierpią na tym pacjenci, cierpią medycy. Ponieważ to, co się nie uda – często odbija się na nas. Często jest przedstawiana sytuacja w taki sposób, że coś powinno być, a my nie chcemy tego zrealizować.

Jan Gniedziejko: Przychodzą pacjenci, którzy mówią – „Płacę składkę kilka tysięcy złotych i nie mogę zrobić jakiegoś badania!"

...składka na jednego pacjenta jest przerażająco niska...

Jan Gniedziejko: Prawda jest taka, że z tej składki, którą opłaca ten pacjent, do nas trafia w tej chwili podstawowa składka w wysokości około 18 złotych. To jest podstawowa składka - kwota, która jest przekazywana przez Fundusz Zdrowia na leczenie pacjenta w ciągu miesiąca. Na dzieci i seniorów jest nieco wyższa. I my mamy za to zapewnić pacjentowi wizytę, badania, opłacić personel, lokal, media. Pacjent, płacąc kilka tysięcy składki zdrowotnej, wyobraża sobie, że wszystkie te pieniądze są przekazywane do przychodni, do której się zapisał. Tak to nie działa. Warto zwrócić uwagę na to, że na pacjenta czeka karetka pogotowia, gdyby coś mu się stało, że w niemal każdym szpitalu działa w razie czego SOR, inne oddziały szpitalne, większość leków jest refundowana, a seniorzy mają je bezpłatnie itd.

Warto wyjaśnić, że cały system finansowany jest z takich składek, a nie leczenie jednego pacjenta, nawet jeśli przez całe życie składki odprowadzał...

Jan Gniedziejko: Pacjent tego nie widzi i jest sfrustrowany taką sytuacją. Zdziwiony, że płaci składki, nie korzysta na co dzień z usług ochrony zdrowia, i nagle chce z niej skorzystać i nie może.

Andrzej Bernatowicz: Powinien zrozumieć, że ta składka jest czymś w rodzaju ubezpieczenia, na wypadek, gdyby jednak się coś mu stało. Natomiast zasada jest taka, że osoby chore, leczą się ze składek osób zdrowych. Bo nie stać by było niemal nikogo, nawet, gdyby składki płacił na finansowanie procedury, która kosztuje np. 100 000 zł, a potrzebowałby kilku. I na taką okoliczność są składki zdrowotne. Ktoś powie „przecież ja jestem zdrowy". Ale przecież nigdy nie wiesz czy i kiedy zachorujesz. Leczenie tylko schorzeń onkologicznych kosztuje setki tysięcy złotych… Trzeba o tym mówić głośno i odważnie co się należy za składkę zdrowotną. Tymczasem w mediach głośno mówi się, że wszystko się należy, natomiast tak naprawdę jest to ograniczony koszyk świadczeń. Niestety, chyba ze względów poprawności politycznej tego się nie mówi społeczeństwu. Bo jest to bardzo „niepolityczne" powiedzieć pacjentowi „Nie może Pan zrobić tego badania, bo nie stać na to naszego systemu". Chociaż takie badanie byłoby wskazane…

Wiem, że czasami pacjenci nie szanują tego, co jest za darmo, a Eskulap tak właśnie działa – bezpłatnie świadczy pomoc medyczną.

AB i JG: To przykre, ale niektórzy pacjenci nadużywają trochę wizyt... Bardzo często angażują nas w wypisywanie recept. Ponawiają te recepty często dwa razy w tygodniu i to podczas wizyty osobistej. To są swego rodzaju „nadużycia", które zabierają łącznie bardzo dużo czasu, który moglibyśmy poświęcić kolejnemu choremu pacjentowi. Wypisanie jednej recepty zajmuje około trzech minut. Jeżeli recepta jest wielolekowa, to nawet i więcej. Ktoś powie „Ale to tylko trzy minuty!" Ale razy 10 to już jest 30 minut… Warto zatem przed każda wizytą napisać sobie na kartce leki, jakich będziemy potrzebować i wypisać recepty podczas jednej wizyty. Żeby szanować czas pracujących w przychodni i pacjentów.

W jaki sposób można zostać pacjentem Eskulapa

JG i AB: Bardzo chcemy pacjentów zapisywać, ale mamy z tym problem. Ostatnio pojawiła się duża liczba pacjentów chcących się zadeklarować, a my nie mamy możliwości lokalowych i kadrowych, żeby przyjąć nowe osoby. Jeśli ktoś byłby zainteresowany korzystaniem z naszej pomocy medycznej najlepiej do nas od czasu do czasu zadzwonić, zapytać, ponieważ pewna rotacja pacjentów jest cały czas. Musimy mieć kontrolę, nad ilością pacjentów. Nie możemy ograniczać dostępności do usług przychodni pacjentom już zapisanym.

Andrzej Bernatowicz i Jan Gniedziejko… Przyjaźnicie się?

Jan Gniedziejko: - Jasne!

Andrzej Bernatowicz: To 25 lat... Nie wiem, czy to można nazwać przyjaźnią, to może jest już bardziej jakaś rodzinna relacja!

Jan Gniedziejko: Napisałem małe przemówienie na nasze 25 lat i tam właśnie podjąłem taki temat, że jesteśmy już razem tyle czasu. I tak jak w małżeństwie są rzeczy różne, są kłótnie, są czasem problemy i tak dalej. Natomiast talerzami jeszcze nie rzucaliśmy.

Słyszałam, że przez 25 lat nie mieliście żadnego konfliktu.

AB i JG: No to chyba dobrze o nas świadczy, że stanowimy dobrą parę. Jesteśmy w związku takim przyjacielskim dłużej niż niejedno małżeństwo!

Ale takie macie podobne wizje biznesowe, czy często macie takie rozbieżne jakieś opinie?

JG i AB: Rozmawiamy, mamy czasami odrębne wizje, ale zawsze dochodzimy do kompromisu i ten kompromis najczęściej, no w 99 procentach nam przynosi korzyść, bądź jest po prostu właściwym rozwiązaniem.

Cały czas się szkolicie. Jeździcie na specjalistyczne kursy, uczycie się języków obcych. Jakie są Wasze plany na następnych 25 lat?

Jan Gniedziejko: Ja bym chciał już powoli myśleć o odpoczynku jakimś. Zależy mi na tym, żeby więcej czasu poświęcać sobie i rodzinie. Chciałbym, żeby moja działalność nie była taka



Więcej zdjęć na pultusk24.pl

Goście jubileuszowego spotkania z okazji 25. lecia Esculapa - 7 listopada 2025

eprasa.pl f02857e709

jak jest teraz, bo w tej chwili jesteśmy w pracy od 8:00 do 18:00, czyli ok. 10 godzin pracy. My pracujemy wtedy non stop. To nie jest taka praca, że ja usiądę i sobie porozmawiam z kimś czy pójdę zrobię kawę, bo nie ma na to czasu. Ja sobie nie zrobię kawy sam, jeżeli nie przyniesie mi ktoś, kogo o to poproszę. Nie wstanę, kiedy chcę, bo jak wychodzi jeden pacjent, to wchodzi następny. Nie mam kiedy odebrać telefonu. Zresztą telefon mam wyciszony całkowicie, bo mnie rozprasza w pracy i nie odbieram telefonów, SMS-ów w pracy. No po prostu pracuję w ten sposób, że jestem cały czas dla pacjentów. Obserwujemy zwiększającą się ilość udzielanych porad z roku na rok. Jest to poniekąd związane ze starzeniem się społeczeństwa i coraz większą ilością osób, które muszą korzystać z opieki zdrowotnej. Myślę, że jeśli nie znajdą się lekarze, którzy by chcieli pracować w małych miastach i na wsiach, to w niedługiej przyszłości czekają nas duże problemy związane z dostępnością do lekarza.

Andrzej Bernatowicz: Marzy mi się to, abym pracował tylko pół dnia, tak powiedzmy 6 – 7 godzin. I to jest taki optymalny czas pracy, bo wtedy ja i mój umysł dużo lepiej funkcjonują.

Innych leczycie, a sami trochę się zaniedbujecie.

Andrzej Bernatowicz: Nawet nie trochę. Brakuje czasu na swoje sprawy, a wiadomo, że nie jesteśmy młodsi i czasami zapominamy o tym, żeby wybrać się do kolegi lekarza. Bo jest praca… Podobnie jak Jana, moim marzeniem jest to, by zwolnić. Żeby skupić się bardziej na nie tyle samym reaktywnym leczeniu, ale profilaktyce, czyli zapobieganiu, wczesnym wykrywaniu. Bo to jest nowoczesna medycyna. Są ku temu dobre narzędzia - występujemy o programy profilaktyczne, które proponuje NFZ i Ministerstwo Zdrowia w zakresie profilaktyki chorób sercowo-naczyniowych. Jest też drugi program „Moje Zdrowie", który nie jest obligatoryjnym programem, ale to też jest program profilaktyczny, z którego pacjenci korzystają, mają większy dostęp do świadczeń, a my mamy większą możliwość „wyłapywania" pacjentów wymagających dalszego postępowania czy diagnostycznego, czy leczniczego, ponieważ program jest skierowany do osób zdrowych, które robią badania profilaktyczne. No i duże nadzieje wiążę z programem opieki koordynowanej.

Wiem, że udało się Przychodni uzyskać akredytację w zakresie szkolenia lekarzy w medycynie rodzinnej...

Andrzej Bernatowicz: Tak. Mamy uprawnienia do szkolenia w naszych placówkach i niebawem pierwsza nasza specjalistka - doktor Kasia pracująca w Krasnem - przystąpi już do egzaminu końcowego w zakresie medycyny rodzinnej. Mamy nadzieję na szkolenie kolejnych lekarzy.

Szykują się w najbliższym czasie zakupy sprzętu specjalistycznego...

Andrzej Bernatowicz: Tak, udało się nam pozyskać środki finansowe z grantu dotyczącego wsparcia POZ – FENiX i już są dokonywane pierwsze zakupy sprzętu medycznego i biurowego do naszej przychodni w Pułtusku, a w przyszłym roku z tego programu grantowego planujemy zakup sprzętu medycznego, teleinformatycznego oraz prace remontowe pomieszczeń Ośrodka Zdrowia w Obrytem na kwotę 300 tys. złotych. Myślę, że będzie to wielki skok w poprawie dostępności do diagnostyki dla pacjentów oraz komfortu pracy dla kadry medycznej.

Dużo czasu poświęcacie Panowie na pracę, a powiedzcie mi, czym lubicie się zajmować po pracy. Sport, podróże, gotowanie? Psy, koty?

Jan Gniedziejko: Mamy swoje pasje.

Andrzej Bernatowicz: Mamy swoje takie reżimy, które też pewnie utrzymają nas przy życiu. Niezależnie od tego, jak bardzo jesteśmy zmęczeni, dwa razy w tygodniu idziemy na trening.

Chodzicie na ten sam?

Andrzej Bernatowicz: Nie, nie! Chcemy trochę od siebie odpocząć (śmiech).

Jan Gniedziejko: Andrzej sam się nie pochwalił, więc ja muszę to zrobić. Gra w tenisa ziemnego, stołowego, squasha. I jest wielokrotnym mistrzem świata, mistrzem Polski wśród lekarzy. Dorobek medalowy jest imponujący! Cała gablota medali! Jest co oglądać! Lubi też wyprawy na ryby, a jego marzeniem są połowy muchowe na Amazonce.

A u doktora Jana jest czarny pas!

Jan Gniedziejko: Jeszcze brązowy w kung fu. Ja się zajmuję sportami walki i ostro ćwiczę
Ju-jitsu, kung fu i Kempo. Lubię wyprawy motocyklowe i… gotowanie.

Psy, koty w domu?

Jan Gniedziejko: Tak, tak. Mam zwierzęta domowe. Trzy koty – Herkulesa, Kicię i Czesława.

Andrzej Bernatowicz: A u mnie dwa koty syberyjskie - Champ i Gabrika.

A czego można wam życzyć na następne lata? Odpoczynku, więcej pracy, nowych lokali.

JG i AB: Chcemy zwolnić, ale jednocześnie mamy propozycje objęcia opieką pacjentów kolejnych przychodni… Rozwijać się czy mieć więcej czasu dla siebie, dla rodziny… oto jest pytanie…

Czy chcą Panowie przekazać coś wszystkim swoim pracownikom i pacjentom z okazji 25 rocznicy?

JG i AB: Mogę powiedzieć, że w pewnym sensie odnieśliśmy jakiś sukces na naszym rynku medycznym, a żaden sukces nie dzieje się sam. I dlatego chcemy podkreślić szczególnie rolę każdej osoby, która jest zatrudniona w Eskulapie, że każda z tych osób ma swój udział w tym sukcesie. Bez naszych pracowników nie mielibyśmy tylu powodów do takiej satysfakcji. Cieszy nas bardzo, że wiele osób jest z nami od początku naszej firmy, że są częścią naszej historii tak naprawdę. Wiele osób przewinęło się przez naszą firmę i też cieszymy się, że mieliśmy okazję z nimi pracować, bo wspominamy te osoby bardzo dobrze i są one dla nas też ważne. Pacjentom dziękujemy za to, że są z nami. Niektórzy bardzo długo, bo od urodzenia. Bardzo to doceniamy.

Jan Gniedziejko: Ja na przykład powiem osobiście, że mając pacjentów, którzy od tak dawna przychodzą do mnie, czuję się tak, jakbym był ich rodziną. Mam nadzieję, że oni czują się tak samo...

Dziękuję za rozmowę. Rzadko spotyka się tak skromnych lekarzy.

Ten niezwykły dzień! - Dzieci są nie tylko przyszłością świata. One są piękną teraźniejszością!

To był jeden z najważniejszych dni w Ich dotychczasowym życiu. I jeden z tych, które po latach wspomina się z uśmiechem na ustach oglądając zdjęcia razem z najbliższym.

W Przedszkolu Miejskim numer 4 z Oddziałami Integracyjnymi wydarzyło się wczoraj, 28 października br., coś bardzo ważnego. Uroczyste pasowanie każdego Misia (najmłodsza grupa) na Przedszkolaka. Tego prawdziwego!

- A więc teraz niech się stanie uroczyste pasowanie – powiedziała do przejętych maluchów Lidia Sadowska, dyrektor przedszkola. - Równiuteńko złączcie nóżki. Wyciągnijcie dwa paluszki, wszystkiego uważnie słuchajcie i zapamiętać się starajcie.

Później padły słowa przysięgi z bardzo ważnymi pytaniami...

- Czy ślubujecie: co dzień rano buzię mieć uśmiechniętą i roześmianą? Nie płakać, nie szlochać i swoje Panie mocno kochać? Zabawki szanować, dookoła wszystko porządkować? Grzecznie bawić się i fikać, w mig zajadać z talerzyka? Zostać zuchami i prawdziwymi Przedszkolakami? Ślubujecie?

- Ślubujemy! – odpowiedziały przejęte dzieci.

Później maleńkie Misie wykazały się olbrzymią odwagą! Musiały przejść przez magiczny tunel i wytrzymać pasowanie czyli dotknięcie w ramię czarodziejskim ołówkiem.

– Słuchajcie – mówiła dyrektor przedszkola. - Ten ołówek jest znakiem, że gdy dotknę nim dzieciaczka, zrobię z niego prawdziwego Przedszkolaczka!

...i po 30 minutach tak się właśnie stało! Wszystkie dały radę i nikt już nie miał wątpliwości, że są zuchami i prawdziwymi Przedszkolakami.

Później były wyłącznie przyjemności. Niespodzianki od Beaty Jóźwiak, Burmistrz Pułtuska, wręczył maluchom Dominik Pastewka.

- Drogie przedszkolaki! Chciałem w imieniu Pani Burmistrz złożyć wam serdeczne gratulacje, że przystąpiliście do wspaniałej ekipy przedszkolaków i powiększyliście to grono. Życzę Wam samych wesołych dni, radości, dobrych przyjaciół.

Prezent dla dzieci przyniosła też Maria Korbal, Prezes Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Pułtusku, która uhonorowała pięknymi słowami i czerwonymi różami także Nauczycielki. - Róże są bez kolców! - zaznaczyła.- Żeby było łatwo!

Zwróciła się też do rodziców...

- Dla dzieci niech to będą ukochane ciocie. Trzeba jednak pamiętać, że to są osoby po wyższych studiach, panie magister, z najwyższym stopniem wtajemniczenia, czyli dyplomowane. To są nauczyciele z pełnym przygotowaniem. Profesjonalistki. Będą wychowywać Wasze dzieci, które na pewno są w cudownych, dobrych rękach – dodała M. Korbal.

- To nie są zabawki dla maluszków! - mówiła z kolei Dyrektor Miejskiego Żłobka Katarzyna



Kalińska wręczając świeżo upieczonym przedszkolakom kolorową paczuszkę z czerwonymi balonikami. - To są zabawki dla prawdziwych przedszkolaków!

- Życzę Wam, żebyście miały tylko radosne i fajne dni. Spędzały tu miło czas. I chciały tu przychodzić. Chciałam też podziękować Wam – Rodzicom, że powierzyliście nam Wasz największy skarb. My obiecujemy, że zrobimy wszystko, żeby dzieciom było tu dobrze. Otoczymy je opieką, profesjonalizmem i sercem! Dzieci są nie tylko przyszłością świata. One są piękną teraźniejszością! – spointowała spotkanie Lidia Sadowska i zaprosiła wszystkich na prawdziwe przyjęcie.

Nasza redakcja życzy Dzieciom wspaniałego czasu spędzonego w przedszkolu, dużo radości i uśmiechu, zdobywania nowych umiejętności, odkrywania w sobie pasji i wyjątkowych pierwszych przyjaźni.

Anna Jadaś
a.jadas@pultusk24.pl

eprasa.pl f02857e709

Jednym słowem, które najlepiej oddaje moją misję jako Burmistrza Pułtuska, jest DIALOG

Rok od wygranych wyborów o najważniejsze problemy, wizję rozwoju miasta, plany na przyszłość, spółki miejskie, szanse i zagrożenia, sytuację zwierząt w gminie, zadłużenie oraz wiele innych spraw, Burmistrz Miasta Pułtusk Beatę Jóźwiak pyta Anna Morawska.



Minął rok od Pani zwycięstwa w wyborach na Burmistrza Pułtuska. Jak Pani ocenia ten okres? Jaką ocenę wystawia sobie Pani za pracę w ciągu tych 12 miesięcy?

Nie jestem od wystawiania sobie ocen, od tego są mieszkańcy. Ale jeśli miałabym spojrzeć uczciwie – ten pierwszy rok oceniam dobrze. Wykonuję budżet gminy w bardzo trudnych okolicznościach. Nie jest łatwo, ale idziemy w dobrą stronę. To również zasługa osób, z którymi mam przyjemność współpracować. To dzięki ich kreatywności, zaangażowaniu i pozytywnej energii praca staje się efektywna.

Jeśli mam odpowiedzieć sama – dałabym sobie mocną czwórkę. Uważam, że dobra ocena jest motywacją do dalszego rozwoju. Każdy z nas powinien mieć przed sobą cele – coś do poprawy, zmiany czy udoskonalenia, a ten rok pokazał mi, jak jeszcze wiele musimy zrobić dla naszej Gminy.

Przez wiele lat była Pani Wicestarostą Pułtuskim. Czym, z Pani perspektywy różni się zarządzanie powiatem od zarządzania miastem, a właściwie gminą? Jest łatwiej czy trudniej?

Każdy z samorządów – powiatowy i gminny – ma do realizacji inny zakres zadań własnych. Nie można ocenić czy łatwiejszy. Różnica, którą odczuwam w zarządzaniu polega przede wszystkim na tym, że organ wykonawczy powiatu – to kolegialny Zarząd, a w gminie jest to jednoosobowo – Burmistrz. To inny rodzaj odpowiedzialności i konieczność szybkiego reagowania. Z mojej perspektywy samorząd gminny funkcjonuje bliżej mieszkańców. To tutaj zapada wiele decyzji dotyczących podstawowych, codziennych spraw: od infrastruktury, poprzez edukację, aż po kwestie komunalne i społeczne. Kontakt mieszkańców z urzędem i władzami jest znacznie częstszy, a oczekiwania bardzo konkretne. Praca w ratuszu to odpowiedzialność za codzienne życie mieszkańców Gminy.

Jak ocenia Pani współpracę z Radą Miejską w ciągu tego roku?

Bardzo dobrze. Oczywiście mamy różne poglądy, czasem się spieramy – to normalne w demokracji. Ale cenię to, że w najważniejszych w sprawach dla naszej Gminy potrafimy rozmawiać i często osiągnąć porozumienie – dla dobra naszej wspólnoty.

Jakie były trzy najważniejsze wyzwania, z którymi musiała się Pani zmierzyć w ciągu tych miesięcy? Czy były jakieś problemy, które okazały się trudniejsze do rozwiązania, niż Pani początkowo przypuszczała?

Największym wyzwaniem, przed którym stanęłam po objęciu funkcji, była inwestycja mieszkaniowa w budynku pokoszarowym przy al. Tysiąclecia 2A. Gmina kupiła ten obiekt w 2017 roku, kiedy był już w bardzo złym stanie technicznym. Brak dachu i liczne akty wandalizmu spowodowały szybkie niszczenie konstrukcji. Gdy w 2022 roku starano się o finansowanie z Banku Gospodarstwa Krajowego i Krajowego Zasobu Nieruchomości, koszt przebudowy szacowano na niespełna 19 milionów złotych. Niestety, przetarg pokazał, że realne koszty będą znacznie wyższe, a pierwsze miesiące prac ujawniły jeszcze gorszy stan budynku, niż zakładały dokumenty. Konieczne było wzmocnienie fundamentów i całkowita wymiana stropów.

W styczniu 2024 roku stało się jasne, że koszt inwestycji przekroczy 33,5 miliona złotych. Jako nowy Burmistrz musiałam podjąć decyzję dotyczącą zabezpieczenia dalszego finansowania, ponieważ rezygnacja z budowy 63 mieszkań komunalnych była już zbyt zaawansowana prawnie i budowlanie, by inne rozwiązanie wchodziło w grę. Po wielu analizach i rozmowach doprowadziliśmy do podpisania aneksu ze spółką SIM Północne Mazowsze w styczniu 2025 roku. Koszty zostały podzielone pomiędzy obie strony. Ta sprawa do dziś wzbudza sporo emocji, ale uważam, że dokończenie tej inwestycji jest absolutnie niezbędne dla mieszkańców.

Drugim wyzwaniem było porozumienie z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad w sprawie budowy obwodnicy Pułtuska i dróg obsługujących tereny przyległe. Wcześniej planowano jedynie drogi żwirowe. Chcąc zadbać o komfort mieszkańców oraz rozwój osiedli i lokalnych firm, kontynuowałam rozmowy o podniesieniu standardu trzech ważnych odcinków do parametrów dróg gminnych o nawierzchni asfaltowej. To blisko 4 kilometry infrastruktury. Ustalono, że Gmina pokryje część kosztów prac dodatkowych w wysokości ok. 7,6 mln zł. Nie otrzymaliśmy na ten cel środków zewnętrznych, więc to wydatek w całości finansowany z budżetu gminy. Porozumienie daje jednak możliwość rozłożenia płatności na trzy lata. Gdybyśmy zrezygnowali teraz, późniejsza modernizacja kosztowałaby o wiele więcej i spadłaby całkowicie na barki Gminy. Dziś mamy już pierwsze efekty. Osoby, które jeżdżą nowymi drogami serwisowymi, same przyznają, że decyzja była słuszna i znacząco poprawiła komunikację.

Oba te tematy były szeroko komentowane i krytykowane, ale jestem przekonana, że podjęcie odpowiedzialnych, choć trudnych decyzji właśnie teraz będzie procentować w kolejnych latach. Chodzi przecież o realne potrzeby mieszkańców i rozwój miasta.

Trzecie wyzwanie to odbudowa, po tragicznym zdarzeniu – pożarze, Przedszkola Wiejskiego w Przemiarowie. Po przeprowadzonym przetargu, wartość zadania inwestycyjnego wyniosła ponad 2 mln 800 tys. zł. Na realizację zadania mieliśmy zapewnione środki zewnętrzne w wysokości 1 mln zł. Natychmiast podjęliśmy decyzję o aplikowaniu o dodatkowe dofinansowanie, a działania te okazały się skuteczne. Gmina otrzymała kolejne środki w wysokości około 1 mln 800 tys. zł, dzięki czemu we wrześniu tego roku dzieci powróciły do nowego budynku przedszkola.

Czy zmieniła się Pani wizja Pułtuska po roku pełnienia funkcji?

Wizja pozostała — chcę Pułtuska nowoczesnego, atrakcyjnego turystycznie i przyjaznego mieszkańcom. Rok urzędowania jedynie doprecyzował priorytety: musimy lepiej równoważyć inwestycje „miękkie" (wydarzenia kulturalne, aktywizacja społeczna) z „twardymi" (woda, ciepło, remonty dróg i budynków), a także jeszcze skuteczniej działać na rzecz pozyskiwania środków zewnętrznych i budowania partnerstw.

Widzę też, jak aktywna i zaangażowana jest młodzież w Pułtusku i okolicy. To bardzo cieszy, bo pokazuje, że mamy ogromny potencjał do współpracy. Samorząd powinien coraz mocniej ukierunkowywać swoje działania na potrzeby młodych mieszkańców – to oni są przyszłością. Chcemy wykorzystać ich pomysłowość, energię oraz sposób postrzegania świata. Dlatego otwieramy się na młodych, aby mogli realnie współtworzyć kierunki rozwoju naszej Gminy i na ostatniej Sesji Rady Miejskiej podjęto uchwałę o powołaniu Młodzieżowej Rady Miejskiej w Pułtusku i nadaniu jej statutu.

eprasa.pl f02857e709

Wspominając kampanię wyborczą – jakie obietnice dawane mieszkańcom udało się zrealizować bądź rozpocząć ich realizację, a które jeszcze czekają na swoją kolej? Mam tu na myśli szczególnie szeroko omawiane przez Panią i Pani kontrkandydatkę Marzenę Cendrowską inwestycje w mieszkalnictwo komunalne i kompleksowy remont kina. Czy jest realne, żeby postawić na nogi gospodarkę mieszkaniową, poprawić warunki życia ludzi, a także wyremontować kino? W jakim czasie, z jakich środków? Uda się do kolejnych wyborów?

Budownictwo komunalne to jeden z najważniejszych tematów naszej gminy. Już dziś mogę powiedzieć, że większość osób, które spotykam cotygodniowo w sprawach mieszkań, zgłasza zapotrzebowanie na lokale komunalne – i jest ono ogromne. Niestety, liczba dostępnych mieszkań oraz środki finansowe są ograniczone, dlatego priorytetowo traktujemy każde zadanie, które pozwala zwiększyć zasoby mieszkaniowe.

Wspólnie ze Spółką SIM Północne Mazowsze realizujemy obecnie dwa duże projekty. Pierwszy to odbudowa budynku pokoszarowego przy al. Tysiąclecia, w którym powstaną 63 nowe mieszkania od jedno- do czteropokojowych. Drugi – budowa budynku wielorodzinnego przy ul. Kwiatkowskiego – zakłada powstanie 44 mieszkań. Pierwsza inwestycja jest niemal ukończona. Mam nadzieję, że formalności związane z oddaniem przez SIM budynku do użytkowania, nie będą trwały zbyt długo, a druga inwestycja zostanie zakończona w pierwszej połowie przyszłego roku.

Bez wsparcia z Funduszu Dopłat BGK oraz Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa, z którego pozyskaliśmy blisko 29 mln zł, realizacja tych projektów byłaby niemożliwa. To największa liczba nowych mieszkań w Gminie Pułtusk w ostatnich latach.

Jeśli chodzi o mieszkalnictwo komunalne – szczegółowa analiza przeprowadzona po objęciu urzędu jednoznacznie potwierdziła wieloletnie niedoinwestowanie zasobu, który obejmuje ponad 700 lokali. Najbardziej kosztowne potrzeby dotyczą kluczowych elementów technicznych budynków: dachów, instalacji oraz systemów ogrzewania. W niektórych przypadkach mówimy o konieczności przeprowadzenia generalnych remontów – przykładem jest budynek przy ul. Daszyńskiego 72, który posiada warunkową zgodę na użytkowanie jedynie do końca 2025 roku. Szacowany koszt jego kompleksowej modernizacji to ok. 3 mln zł.

W ostatnich latach roczne nakłady na remonty oscylowały na poziomie 200–250 tys. zł. Obecnie planuję do projektu budżetu gminy na rok 2026 wprowadzić kwotę trzykrotnie wyższą. Chcę by była to nowa praktyka dbałości o przywrócenie poprawnego stanu istniejącego zasobu mieszkaniowego.

Zdiagnozowaliśmy również istotny problem braku należytej troski części najemców o powierzone im lokale. Aby temu zaradzić, wspólnie z TBS Pułtusk wprowadziliśmy regulaminy porządku domowego oraz obowiązkowe kaucje zabezpieczające, które mają zapobiegać dalszym zniszczeniom i ułatwiać utrzymanie budynków w dobrym stanie.

Równolegle podejmujemy działania inwestycyjne. Przygotowaliśmy i złożyliśmy do BGK wnioski o dofinansowanie remontu pustostanów – budynku przy ul. Szkolnej 9 oraz części budynku przy ul. Traugutta 26. Łączna wartość wnioskowanego wsparcia to blisko 5 mln zł. Prowadzimy także działania, które usprawnią egzekwowanie należności czynszowych m.in. poprzez proces wyznaczania lokali socjalnych, co pozwoli skuteczniej realizować prawomocne wyroki sądowe.

Czy jest realne, żeby postawić na nogi gospodarkę mieszkaniową? Uważam, że tak, jednak to długi proces i wymagający. Dodatkowym utrudnieniem jest ograniczenie w dostępie do programów wspierających wielorodzinne budownictwo mieszkaniowe. Jednak zrobię wszystko, aby uzyskać jak najlepszy efekt i poprawić zasoby mieszkaniowe w naszej gminie.

Jeśli chodzi o remont kina, sytuacja wygląda nieco inaczej. Wykonanie dokumentacji projektowej jest kluczowe, ponieważ pozwala aplikować o środki zewnętrzne na remont obiektu. Będzie ona obejmować uzyskanie pozwolenia na budowę, decyzji konserwatorskiej – ponieważ kino jest zabytkiem – oraz kosztorysów inwestorskich. Szacowany czas realizacji dokumentacji to 16 miesięcy od podpisania umowy. Dopiero po tym etapie będzie można starać się o finansowanie samego generalnego remontu.

W sierpniu tego roku ogłosiliśmy przetarg na wykonanie kompleksowej dokumentacji projektowej dla Misi-u. Niestety, złożone oferty przekroczyły kwotę, jaką Gmina przeznaczyła w budżecie, dlatego przetarg został unieważniony. Po aktualizacji Wieloletniej Prognozy Finansowej, która nastąpiła na sesji Rady Miejskiej 29 października 2025 r., procedura zostanie powtórzona. Chcemy, aby zarówno mieszkalnictwo, jak i kultura w Pułtusku rozwijały się równolegle. Oczywiście realizacja wszystkich planów w pełnym zakresie nie nastąpi w ciągu kilku miesięcy, ale każde z działań przybliża nas do celu – poprawy warunków życia mieszkańców i przywrócenia pełnej funkcjonalności kina.

A co ze spółkami PEC i PWik – jakie inwestycje powinny się wydarzyć w najbliższym czasie, żeby Pułtusk i okoliczne miejscowości były bezpieczne w zakresie dostępu do wody (chodzi tu też o jakość wody, co do której mieszkańcy od długiego czasu zgłaszają zastrzeżenia) i ciepła w kolejnych latach, także pod względem cen wody i energii?

PEC i PWik – realizują działania, które mają zapewnić mieszkańcom nie tylko stabilne dostawy ciepła i wody, ale również wysoką jakość tych usług oraz przewidywalność cen w kolejnych latach.

W zakresie zapewnienia mieszkańcom gminy Pułtusk stałego dostępu do wody dobrej jakości PWiK podejmuje szereg istotnych działań. W ostatnim czasie uruchomiono nową stację uzdatniania wody w Ponikwi, wykonano odwiert nowej studni głębinowej na Rybitwi oraz przeprowadzono renowację studni na stacji uzdatniania wody w Trzcińcu. Obecnie przygotowywana jest dokumentacja i przeprowadzane są uzgodnienia dotyczące odwiertu trzech kolejnych studni w Pułtusku, a także opracowywana jest koncepcja projektowo-finansowa przebudowy stacji uzdatniania wody w Pułtusku. Priorytetem w najbliższych latach pozostaje również rozbudowa i modernizacja oczyszczalni ścieków – w przyszłym roku planowane jest zlecenie wykonania dokumentacji projektowej tego zadania. PWiK na bieżąco realizuje również mniejsze, ale bardzo ważne prace: do końca roku planuje podłączyć 40 budynków do sieci, przeprowadza prace remontowe i konserwacyjne na wszystkich obiektach spółki oraz modernizuje system sterowania procesami technologicznymi na oczyszczalni ścieków w Pułtusku. W tym roku wymienione zostały awaryjne odcinki sieci wodociągowej w ulicy Adama Mickiewicza i zmodernizowano układ dostawy wody wzdłuż tego odcinka, a prace udało się skoordynować z przebudową drogi. Dodatkowo, na zlecenie mieszkańców, Przedsiębiorstwo wykonuje prace usługowe z zakresu budowy sieci i przyłączy wodociągowo-kanalizacyjnych. Wszystkie te działania mają na celu nie tylko zapewnienie bezpieczeństwa dostaw wody i odprowadzania ścieków, ale też poprawę jakości wody i utrzymanie racjonalnych cen.

Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej znajduje się w stabilnej sytuacji finansowej – nie posiada żadnych zaległych zobowiązań, a rok 2024 zakończyło zyskiem. Prognozy na 2025 r. zakładają utrzymanie tego pozytywnego trendu. W latach 2024–2025 do sieci ciepłowniczej przyłączonych zostało 5 nowych budynków wielorodzinnych. Systematycznie modernizowana jest infrastruktura – na osiedlu Skarpa wymieniono fragment sieci na nowoczesną, preizolowaną i przebudowano 4 węzły ciepłownicze. Takie inwestycje bezpośrednio ograniczają straty ciepła, a więc i koszty ponoszone przez mieszkańców.

W 2026 roku planowane jest podłączenie kolejnych 3 budynków oraz dalsza wymiana sieci. Po zakończeniu tej inwestycji osiedle Skarpa będzie miało w 100% sieć preizolowaną. Jednocześnie przygotowywana jest budowa przyłącza gazowego przy al. Wojska Polskiego, co umożliwi przejście w 3 budynkach z ogrzewania olejowego na gazowe, a w efekcie – obniżenie kosztów ogrzewania. Opracowywana jest również szczegółowa koncepcja modernizacji ciepłowni miejskiej przy ul. Kolejowej. Brane są pod uwagę różne warianty technologiczne oraz potencjalne źródła dofinansowania zewnętrznego. Chcielibyśmy wybrać rozwiązanie najlepsze dla mieszkańców – ekonomicznie, ekologicznie i długoterminowo.

Przed nami modernizacja kotłowni miejskiej przy ul. Piotra Skargi opalanej paliwem stałym na zasilaną gazem ziemnym, w związku z koniecznością przeniesienia istniejącej kotłowni z budynku Miejskiego Centrum Kultury i Sztuki przy placu Teatralnym. Jest to spowodowane licznymi awariami oraz planowanym remontem kina. Nowa kotłownia będzie bardziej nowoczesna i efektywna – i tę inwestycję PEC zrealizuje samodzielnie.

Krótko mówiąc, spółka działa wielotorowo, mając jeden cel: zapewnić mieszkańcom energię cieplną w rozsądnych cenach, przy jednoczesnej modernizacji infrastruktury i poprawie jej niezawodności.

Kolejna spółka – Eco Pułtusk – powiększyła się o spółkę-córkę Eco Pułtusk Plus. Było to komentowane różnie przez mieszkańców, przeważnie negatywnie. Czy jej powstanie było uzasadnione merytorycznie i ekonomicznie? Czym obecnie ta nowa spółka się zajmuje i jakie korzyści jej działalność przynosi gminie i mieszkańcom?

Głównym celem powołania spółki Eco Pułtusk Plus była potrzeba dalszego rozwoju spółki Eco Pułtusk na rynku zewnętrznym, poza granicami naszej gminy, przy jednoczesnym zapewnieniu stabilności zatrudnienia dla jej pracowników.

W ostatnich latach Eco Pułtusk specjalizuje się w pracach budowlanych, remontach dróg oraz zakładaniu i utrzymaniu terenów zielonych. Jednak dotychczasowa umowa z Gminą Pułtusk ograniczała możliwość prowadzenia działalności w gminach sąsiadujących. Powstanie spółki-córki pozwala na elastyczne działanie na rynku zewnętrznym, przy zachowaniu wysokich standardów obsługi gminy i mieszkańców.

Kolejnym ważnym powodem było zwiększenie wymaganego poziomu odzysku i recyklingu odpadów. W 2024 roku poziom odzysku wynosił 45%, w 2025 r. wzrósł już do 55%. Eco Pułtusk Plus koncentruje się przede wszystkim na gospodarce odpadami w naszej gminie oraz wprowadza rozwiązania mające podnieść udział odpadów kierowanych do ponownego wykorzystania.

W krótkim czasie działalności spółka uruchomiła mobilne punkty selektywnej zbiórki odpadów komunalnych, które cieszą się dużym zainteresowaniem mieszkańców. Wkrótce zostaną zainstalowane pierwsze pojemniki na odpady odzieży i tekstyliów, a także otwarty zostanie punkt ponownego użytku, gdzie mieszkańcy będą mogli bezpłatnie przekazywać przedmioty, które mogą jeszcze służyć innym.

Wszystkie te działania mają jeden cel – sprawić, aby gospodarka odpadami w naszej gminie była bardziej przyjazna i dostępna dla mieszkańców, a jednocześnie pozwoliły wyodrębnić surowce, które mogą trafić do recyklingu, wspierając tym samym ochronę środowiska.

Opieka gminy nad zwierzętami bezdomnymi i wolnożyjącymi oceniana jest przez mieszkańców w ostatnim czasie, w porównaniu do

eprasa.pl f02857e709

lat ubiegłych – źle, mimo powstania społecznej komisji dedykowanej zwierzętom. Psy odsyłane są do schroniska w Pawłowie po 30 dniach (jesteśmy chyba jedynym miastem, lub jednym z nielicznych, które w gminnym planie dotyczącym walki z tym problemem wskazało termin wywózki zwierząt do schroniska), brak jest widocznych działań (które w tym przypadku muszą być różnorodne, intensywne i wielokierunkowe), żeby szukać domów, właścicieli. Stowarzyszenie Pan Kot, z uwagi na liczbę przebywających tam zwierząt i dodatkowo opiekę nad dziko żyjącymi kotami w całym mieście, też powinno otrzymywać o wiele większe wsparcie. Czy zgodzi się ze mną Pani, że ta sytuacja wymaga poprawy, czy też nie? Jeśli tak, jakie kroki gmina będzie podejmować w tym zakresie?

Opieka nad zwierzętami bezdomnymi i wolnożyjącymi to dla nas ważny temat. Współpraca z Gminną Społeczną Komisją ds. Ochrony Zwierząt w Gminie Pułtusk układa się dobrze. Cały czas wypracowujemy jak najlepsze sposoby działania zapewniające właściwą opiekę nad zwierzętami.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami każde bezpańskie zwierzę odłowione na terenie gminy powinno zostać przekazane do schroniska. My, z troski o zwierzęta i szansę na odnalezienie właściciela lub adopcję, zdecydowaliśmy się prowadzić miejsce czasowego przetrzymywania przed odwiezieniem do schroniska. Właściciel ma aż 30 dni na odbiór zagubionego pupila, podczas gdy wcześniej było to tylko 14 dni. W tym czasie aktywnie szukamy właściciela lub nowego opiekuna, ponieważ wiele psów i kotów ma szansę na nowe, stabilne życie właśnie dzięki takim działaniom. Od momentu powstania tego miejsca tj. od 2019 roku odłowiono 508 psów, do właścicieli wróciło 113, do adopcji trafiło 245, a do schroniska odwieziono 44 psy. Chcę podkreślić, że jeśli takie miejsce nie byłoby prowadzone, musielibyśmy zgodnie z prawem od razu kierować zwierzęta do schroniska, bez okresu, w którym można im znaleźć opiekunów.

Współpraca z organizacjami społecznymi, takimi jak Stowarzyszenie Pan Kot, jest dla nas bardzo cenna. W tym roku przekazaliśmy Stowarzyszeniu 10 tysięcy złotych dotacji na opiekę i ograniczanie bezdomności kotów. W miarę możliwości wspieramy także zakup karmy oraz zabiegi sterylizacji i kastracji, co ma ogromne znaczenie w zapobieganiu problemowi bezdomności zwierząt.

Nie uważamy, że nasza praca w tym obszarze jest zakończona. Chcemy dalej rozwijać działania informacyjne, adopcyjne oraz współpracować ze stroną społeczną, aby jeszcze skuteczniej pomagać zwierzętom. Jesteśmy otwarci na sugestie i gotowi do rozmów o tym, co możemy poprawić, aby jeszcze bardziej wychodzić naprzeciw potrzebom naszych zwierząt.

Jakie jest obecnie zadłużenie Gminy Pułtusk?

Zadłużenie Gminy Pułtusk według sprawozdań za III kwartał tego roku wynosi około 117 milionów złotych. Wynika ono bezpośrednio z intensywnej polityki inwestycyjnej prowadzonej w ostatnich latach. Stawiamy na rozwój, który realnie poprawia jakość życia mieszkańców, a to oznacza konieczność realizacji kosztownych zadań infrastrukturalnych.

Każde zobowiązanie jest dokładnie analizowane i bezpieczne dla budżetu. Zarówno poziom długu, jak i koszty jego obsługi mieszczą się w limitach określonych przepisami prawa. Dbamy o to, żeby rozwój gminy szedł w parze z odpowiedzialnością finansową.

Jakie kluczowe projekty i inwestycje planuje Pani zrealizować w ciągu kolejnych lat kadencji? Na czym skupi się Pani w pierwszej kolejności?

Przypomnę, że po roku dynamicznego inwestowania w infrastrukturę oświaty oraz opieki i wychowania, w 2025 roku zakończono prace przy trzech przedszkolach oraz kontynuowana jest przebudowa budynku przy ul. Staszica 35 wraz z zagospodarowaniem terenu w celu utworzenia filii Żłobka Miejskiego w Pułtusku.

W kolejnych latach chciałabym skupić się przede wszystkim na inwestycjach w obiekty kultury oraz w infrastrukturę, która bezpośrednio wpływa na jakość życia mieszkańców – zarówno miasta, jak i wszystkich 23 sołectw. Równomierny rozwój całej gminy jest dla mnie priorytetem, dlatego chcę, by nasze działania przynosiły wymierne efekty zarówno w mieście, jak też na terenach wiejskich.

Pierwszym z obiektów kultury, który miałam na myśli jest budynek MCKiS-u. Ogłosiliśmy już postępowanie przetargowe na wykonanie dokumentacji projektowej. Niestety, oferty przewyższały nasz budżet, dlatego postepowanie zostanie powtórzone na początku listopada. Dokumentacja projektowa jest niezbędnym krokiem do pozyskania środków na remont obiektu. Drugim obiektem jest kamienica przy ul. Rynek 23, była komenda policji, która w ubiegłym roku stała się własnością Gminy Pułtusk. Planujemy w niej nową siedzibę Muzeum Regionalnego oraz Wydziału Zarządzania Kryzysowego i Straży Miejskiej. Aktualnie trwają prace projektowe, które powinny zostać ukończone do 31 grudnia 2025 r. Planujemy jeszcze w listopadzie br. złożyć wniosek do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na dofinansowanie I etapu prac w ramach tego zadania.

Kolejnym kluczowym projektem są pułtuskie kanałki. Realizacja prac została podzielona na etapy. Pierwszy etap, obejmujący kanały B i C, już rozpoczął się i jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach programu „Fundusze Europejskie na zielony rozwój Mazowsza". Kolejny etap obejmuje kanał A – 16 września podpisaliśmy umowę z NFOŚiGW na dofinansowanie tego zadania. Łącznie na realizację obu projektów pozyskano prawie 30 milionów złotych. Zadania realizujemy we współpracy z Powiatem Pułtuskim, udział Gminy i Powiatu to po 50% wymaganego wkładu własnego. W ramach tych prac zostaną również przebudowane dwa obiekty mostowe – most przy ul. Wygon II i most Senatorski.

Bardzo ważnym projektem jest także rewitalizacja rynku, budząca duże oczekiwania mieszkańców. Zakres prac obejmuje m.in. zagospodarowanie przestrzeni publicznej, budowę elementów małej architektury, renowację zieleni, remont chodników i części jezdnej, a także aranżację zabytkowych piwnic pod ratuszem. Na realizację tego zadania otrzymaliśmy prawie 5 milionów złotych dofinansowania z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Nie zapominamy także o inwestycjach w infrastrukturę krytyczną – wodociągi, kanalizację i ciepłownictwo oraz w obszarze mieszkalnictwa, o czym już mówiłam.

Chcę też pamiętać o projektach wspierających rozwój turystyki i przestrzeni rekreacyjnej, a przykładem takiej inwestycji może być kamper park przy ul. H. Pilejczyk.

Moim celem jest zachowanie równowagi między inwestycjami niezbędnymi, takimi jak infrastruktura czy mieszkalnictwo, a tymi, które przynoszą dodatkowe korzyści – poprawiają komfort życia mieszkańców, wspierają kulturę, sport i turystykę.

Przykładem ważnej inwestycji na terenach wiejskich, której realizację rozpoczęliśmy w tym roku, jest rozbudowa i modernizacja świetlicy wiejskiej w Głodowie. Wartość zadania wynosi ponad 2 mln 700 tys. zł, z czego 1 mln 560 tys. zł stanowi dofinansowanie z budżetu Województwa Mazowieckiego w ramach Instrumentu wsparcia zadań ważnych dla równomiernego rozwoju województwa mazowieckiego. Celem modernizacji obiektu jest poprawa warunków w świetlicy użytkowanej przez Ochotniczą Straż Pożarną w Głodowie oraz społeczność lokalną. Znam potrzeby naszych sołectw, wiem, że są one liczne, zwłaszcza w zakresie przebudowy dróg, modernizacji świetlic, strażnic i zapewniam, że konsekwentnie będę starała się je realizować.

Co, zdaniem Pani Burmistrz, jest obecnie największą szansą dla rozwoju Pułtuska, a co największym zagrożeniem?

Największą szansą dla rozwoju Pułtuska jest budowa obwodnicy oraz plany budowy szlaku kolejowego przez Serock – Pułtusk – Maków Mazowiecki – Przasnysz. Dzięki temu w pobliżu miasta powstanie rozwinięta sieć logistyczna, a dobre połączenia komunikacyjne sprzyjają rozwojowi gospodarki. Oczekuję, że inwestycje te przyczynią się nie tylko do wzrostu przedsiębiorczości, ale również do powstawania nowych miejsc pracy dla mieszkańców naszej gminy.

Największym zagrożeniem, które dotyczy nie tylko Pułtuska, jest spadek liczby urodzeń i starzenie się społeczeństwa. Musimy planować z myślą o przyszłości sięgającej nie tylko końca tej kadencji, ale kolejnych dekad. Poprzednie działania Rady wzmocniły infrastrukturę dla najmłodszych – przedszkola, żłobki – teraz czas pomyśleć o seniorach. Dlatego tworzymy infrastrukturę bez barier architektonicznych i organizujemy działania wypełniające wolny czas starszych mieszkańców, między innymi poprzez projekty realizowane przez MCKiS i MOPS oraz program Senior +, które wspierają aktywność i integrację osób starszych. Ważnym aspektem są również współpraca z organizacjami pozarządowymi działającymi na rzecz osób starszych z terenu Gminy Pułtusk.

Jest Pani szefową gminnych struktur PSL. W kampanii powiedziała Pani, że „bliżej jest pani do PiS niż do PO", która jest koalicjantem PSL w parlamencie. Co takiego jest Pani bliższe w programie, światopoglądzie i wartościach reprezentowanych przez PiS?

Jako kandydatka na Burmistrza zawsze mówiłam jasno o swoich poglądach. Nic się w tej sprawie od czasu kampanii nie zmieniło! Jestem za integracją europejską, zawsze wspierałam kobiety w różnych inicjatywach, jestem też przeciwniczką aborcji na żądanie i nigdy nie ukrywałam, że wartości chrześcijańskie są dla mnie niezwykle istotne. Dlatego jestem od lat związana z Polskim Stronnictwem Ludowym, a nie z Koalicją Obywatelską czy Prawem i Sprawiedliwością. Wybieranie, gdzie mi bliżej jest ocenianiem programów innych partii. Nie chcę tego robić. Co jakiś czas robią to wyborcy przy urnach wyborczych i to ich głos jest najważniejszy.

Odniosła Pani bardzo duży sukces polityczny, najpierw, jako starosta i szefowa lokalnych struktur PSL, teraz jest Pani Burmistrzem. Bazując na swoich doświadczeniach, co doradziłaby Pani innym kobietom, które rozważają zaangażowanie się w politykę samorządową i ubieganie się o stanowiska kierownicze?

Powinny najpierw odpowiedzieć sobie szczerze na pytanie, czy są na takim etapie życia, że chcą i mogą w pełni zaangażować się w pracę publiczną. Polityka samorządowa to ogrom satysfakcji, poczucie realnego wpływu na codzienne życie mieszkańców, ale też konieczność poświęcenia dużej części prywatnego czasu. Jeśli jednak ktoś czuje w sobie tę gotowość, warto podjąć wyzwanie.

Jestem przekonana, że kobiety mają bardzo dużo do zaoferowania w przestrzeni publicznej. Wnoszą spokój, otwartość na dialog i umiejętność budowania współpracy, a jednocześnie cechuje je wysoka skuteczność i sprawczość. Nie warto więc oglądać się na stereotypy, tylko konsekwentnie i z odwagą iść w stronę własnych celów.

Najważniejsze to wierzyć w siebie, czerpać wsparcie z dobrych relacji, nie bać się odpowiedzialności i pamiętać, że polityka lokalna potrzebuje różnorodności. Kobiety naprawdę mogą zmieniać swoje małe ojczyzny na lepsze.

Jakie hobby ma Pani Burmistrz i co lubi robić w wolnym czasie? Czy teraz ma Pani czas na swoje ulubione zajęcia?

eprasa.pl f02857e709

Święto Niepodległości w Łępicach



21 października 2022 roku w Łępicach w gminie Pokrzywnica odsłonięty został pomnik urodzonego tu Rafała Krajewskiego. Od tego czasu jest to miejsce spotkań o charakterze patriotycznym. I w tym roku, 7 listopada odbyła się uroczystość obchodów Narodowego Święta Niepodległości wraz uczczeniem pamięci Rafała Krajewskiego.

Piątkowa uroczystość rozpoczęła się wprowadzeniem sztandarów OSP i szkół z terenu gminy Pokrzywnica. Następnie delegacje złożyły kwiaty i zapaliły znicze przy pomniku.

Dalsza część uroczystości odbyła się w świetlicy wiejskiej. Mieszkańców Łępic i gości powitał wójt Gminy Pokrzywnica Adam Dariusz Rachuba i zaprosił na program artystyczny przygotowany przez uczniów Publicznej Szkoły Podstawowej im. Witolda Machnowskiego w Nowym Niestępowie, pod kierunkiem Ewy Mokrzan i Dariusza Lusy. Młodzi artyści recytowali utwory o charakterze patriotycznym, zaśpiewali utwory takie jak m.in. „Legiony", „Rozkwitały pąki białych róż" i zaprezentowały piękny taniec z biało-czerwonymi szarfami.

Chwytający za serce i pozostający na długo w pamięci wykład o życiu Rafała Krajewskiego, historii odzyskania niepodległości oraz roli powstania styczniowego wygłosił prof. dr hab. Pan Radosław Lolo. Historię tego okresu, ale poprzez noszone wówczas stroje, opowiedzieli rekonstruktorzy – państwo Teresa i Zenon Wiadrowscy.

Po uroczystości wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na poczęstunek przygotowany przez Koło Gospodyń Wiejskich Wesołe Dziewczyny (poczęstunek ten był tak wybitny, że poświęcimy mu oddzielny artykuł). Warto przypomnieć, że inicjatorem postawienia pomnika Rafała Krajewskiego był mieszkaniec gminy Pokrzywnica Leszek Malinowski. (A.M.)







Lubię spacerować, czytać książki i spędzać czas nad polskim morzem – to dla mnie doskonały sposób na odpoczynek i nabranie dystansu. Choć obowiązki służbowe pochłaniają dużo czasu, staram się wygospodarować chociaż chwilę na małe przyjemności — to ważne, by zachować równowagę. Najwięcej radości czerpię ze wspólnych chwil z rodziną. Staram się, właśnie jej poświęcać jak najwięcej czasu – bo rodzina jest dla mnie najważniejsza.

Na koniec – gdyby miała Pani wybrać jedno słowo lub krótkie zdanie, które najlepiej oddaje Pani misję jako Burmistrza Pułtuska, co by to było?

Jednym słowem, które najlepiej oddaje moją misję jako Burmistrza Pułtuska, jest DIALOG. Uważam, że jest ono fundamentem skutecznego działania i staram się go stale prowadzić – zarówno w kontaktach z Radą Miejską, pracownikami Urzędu, jak i z podmiotami, z którymi współpracujemy. Dzięki rozmowie poznajemy siebie nawzajem, argumenty drugiej strony, a także możemy skuteczniej realizować cele i podejmować decyzje, które przynoszą realne korzyści mieszkańcom Gminy Pułtusk.

Dziękuję za rozmowę.

zaproszenia



eprasa.pl f02857e709

Krzysztof Wiśniewski

Sieć wodna dawnego Pułtuska

Obecnie na południe od wsi Kleszewo, ok. 800 m poniżej ujścia rzeczki Pełty do Narwi, od głównego koryta rzeki odchodzi odnoga, która po przepłynięciu ok. 2,5 km przed samym miastem dzieli się jeszcze na dwa ramiona: Narewkę (Narwicę), otaczającą miasto od południowego zachodu oraz Rybitew, która obmywa Pułtusk od północnego wschodu.



Od kanałku Rybickiego odchodzi dodatkowo kanałek zwany Duczkiem (duczek – dołek, jama), który na powrót łączy się z nim przy śluzie na Bulwarze 1 Pułtuskiego Batalionu Saperów. Kanały: Narewka i Rybitew wpadają do Narwi w pobliżu zamku, otaczając go z dwóch stron, a od trzeciej otacza go główne koryto Narwi. Tymczasem jednak i dane hydrograficzne, i źródła historyczne sugerują, że w średniowieczu układ cieków na terenie dzisiejszego miasta i w jego okolicach był inny.

Według badań geologicznych przeprowadzonych przez Macieja Czarneckiego, Narew, która obecnie w Kleszewie ociera się łukiem o wysoką skarpę, w średniowieczu płynęła w tym miejscu ok. 500 m bardziej na wschód, pozostawiając u podnóża skarpy dość przestrzeni, by mogła tamtędy płynąć równolegle do niej jeszcze jedna rzeczka – Pełta. Do Narwi wpadała w pobliżu zamku, płynąc dzisiejszym kanałkiem Rybickim. Na zachód od miejsca, gdzie obecnie stoi kolegiata istniało dość bagniste jeziorko, prawdopodobnie o nazwie Strzegocino wzmiankowane przez biskupa Jakuba Kurdwanowskiego w 1405 roku.

Idąc dalej z biegiem obecnego kanału Narewka, przechodzień szedłby suchym lądem aż do obszaru między wzgórzem zamkowym a Starym Miastem, gdzie – przynajmniej w XIV wieku – znajdowały się biskupie stawy rybne. We wczesnym średniowieczu było tu zapewne niewielkie obniżenie terenu, być może okresowo wypełniane wodą. Nie przeszkadzało to jednak w żaden sposób w swobodnej komunikacji między wzgórzem zamkowym a leżącymi na południe, zachód i północny zachód częściami dzisiejszego miasta, chociaż poziom gruntu był niższy niż obecnie. Także pod samym Pułtuskiem Narew miała inne koryto – obecne starorzecze. Płynęła zatem nieco bardziej na wschód, potem zakręcała na zachód i płynęła wprost na wzgórze zamkowe, by tuż przed nim ponownie zakręcić na południe.

Sytuacja zmieniła się gwałtownie prawdopodobnie wiosną roku 1523. Narew po raz kolejny w dziejach zmieniła swój bieg i pod Kleszewem zbliżyła się do samej skarpy, wchłaniając na kilkusetmetrowym odcinku rzeczkę Pełtę, która na dolnym odcinku stała się w ten sposób odnogą Narwi. Oznaczało to pojawienie się w korycie dawnej Pełty znacznie większych ilości wody (szczególnie wiosną), która zaczęła zagrażać bezpieczeństwu niżej położonych terenów Pułtuska. Większy poziom wody doprowadził do zalania łąk przy ujściu dawnej Pełty do Narwi. Mieszczanie zmuszeni zostali w trybie pilnym podwyższać i umacniać nadbrzeża. Służyły temu „ogromne wbite koły i wiele innego tworzywa", o czym wspomina Jędrzej Święcicki, który opisuje Pułtusk z końca lat siedemdziesiątych XVI wieku. Wylewać zaczęło również jeziorko Strzegocino, które otrzymawszy zastrzyk wody od północy, powiększyło swój obszar, sięgając od miejsca dzisiejszego rozwidlenia kanałków do wysokości obecnego kościoła św. Piotra i Pawła.

Rozlewisko w tym miejscu istniało jeszcze w latach siedemdziesiątych XVI wieku, na „brudne jezioro" uskarżali się wówczas Piotr Skarga i Franciszek Sunyer. Jędrzej Święcicki pisał: „Istniejące z tej strony bagno, które czerpie wodę z rzeki Narwi, łagodną falą muska mury miasta".

A jak powstała druga odnoga, dzisiejsza Narewka, obmywająca miasto od zachodu i południowego zachodu? Nie obyło się to bez udziału człowieka. W 1509 roku zawarto kontrakt z muratorem Jan z Płocka na wybudowanie bramy miejskiej. Przewidywał on m.in., że jej zwieńczenie będzie się składać z jednolitego bloku kamiennego. Tak ciężkie materiały budowlane transportowano z reguły drogą wodną. Murator Jan zobowiązał się do przewiezienia bloku kamiennego Narwią, a następnie wykopania kanału od rzeki do bramy i podciągnięcia szkuty wraz z blokiem do tego miejsca. Wykopanie kanału ułatwiały istniejące po drodze stawy rybne. Kanał kończył się w latach dwudziestych w odległości zaledwie 100 m od początków bagnistego jeziorka. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach doszło do połączenia tych dwóch akwenów. Czy stało się to z przyczyn naturalnych i jakaś większy wiosenny wylew utorował sobie drogę, czy też przyrodzie pomógł człowiek, preferując wodę płynącą od malarycznego zastoiska – jeśli się wydarzyło się to ostatnie, to inicjatywę przypisywałbym jezuitom. Wydarzyło się to zapewne na przełomie XVI i XVII w. Jeszcze na planie sporządzonym przez Erica Dahlberga w 1657 r. widać wyraźnie, że Narewka jest niemal dwukrotnie węższa od kanału Rybickiego, który z kolei szerokością dorównuje głównemu korytu Narwi. Pułtusk stał się miastem na wyspie, lub precyzyjniej rzecz ujmując: na ostrowie, dopiero w okresie nowożytnym. Ostatni z pułtuskich kanałków, Duczek, powstał dopiero w pierwszej połowie XIX wieku. Wcześniej znajdowało się tam podłużne zagłębienie, zapewne ślad po jakimś dawnym korycie Pełty, które poprzez przekopy połączono z obu stron z kanałkiem Rybitew.

Kanałki odgrywały w życiu mieszkańców dużą rolę: czerpano z nich wodę, prano ubrania, pojono zwierzęta. Ta ostatnia czynność mogła być niebezpieczna. Jeden z woźniców w latach trzydziestych XX wieku „wozem zaprzężonym w parę koni wjechał do rzeki z podwórza przy ul. Rynek 4 w celu napojenia koni; nie znając rzeki, trafił na głębię, z której dzięki pomocy sąsiadów został wyciągnięty, tracąc w głębi jednego konia". Ulubionym miejscem kąpieli przed II wojną światową było Pólko ze względu na urokliwie położenie, czystą wodę i stosunkowo niewielką odległość od centralnych i północnych części miasta. Na Pólku zażywano kąpieli do połowy lat 80. XX wieku. W 1932 r. pisano: „Jest to miejsce niebezpieczne. Woda w tem miejscu ma zimne prądy z bijących ze dna źródeł […] Dno rzeki jest powyrywane – dolaste i wysłane bardzo ubogą żelazną rudą". Coraz mniejsza liczba krów wypędzanych na pastwiska sprawiła, że Pólko w latach 80. XX w. poczęło zarastać, a zamykanie śluz przy wyższych stanach wody doprowadziło do zamulenia koryta.

Wspomniane wyżej śluzy zostały zbudowane po powodzi w 1958 roku. Lecz zanim o nich, słów kilka o historii zalewania Pułtuska. Narew jest rzeką nizinną o niewielkim spadku, stosunkowo odporną na wezbrania letnie i jesienne spowodowane opadami. Jest za to bardziej podatna na wezbrania wiosenne wywołane przez topniejącą pokrywę śnieżną. W średniowieczu panował jednak łagodniejszy klimat, a liczne bagna, moczary i duże jeszcze połacie mazowieckich puszcz skutecznie absorbowały znaczne ilości wody zanim dotarła ona do strumieni i rzek. W rezultacie tereny, które na przełomie średniowiecza i nowożytności stały się obszarem zalewowym, wcześniej nadawały się do bezpiecznego zamieszkania. Deforestacja zlewni Narwi i zmiany klimatyczne powodowały od XV wieku coraz większe wiosenne wylewy rzeki, a wraz z początkiem XVIII wieku i ociepleniem klimatu nastała epoka coraz większych powodzi.

Pierwszy raz Pułtusk został zalany w 1713 roku, następnie w 1721 roku. Największe powodzie zdarzyły się w latach: 1786, 1811, 1888, 1924, 1958, 1979. Podczas powodzi w 1888 roku doszło po raz kolejny do zmiany koryta przez Narew, tym razem na odcinku pułtuskim. Od tego roku Narew płynie obecnym korytem, zaś dawne główne koryto jest dziś starorzeczem. Powódź w 1958 roku dała asumpt do usypania wałów przeciwpowodziowych na prawym brzegu rzeki w latach 1960-1963 oraz budowy trzech śluz i przebudowy kanałków w latach 1961-1965.

Niegdyś do Pełty i kanałków spływały ze skarpy liczne strumyki. Zmiany klimatyczne i przeobrażenia gospodarcze (wylesianie, potem melioracja gruntów) sprawiły, że strumienie te z reguły przekształciły się w okresowe cieki, które wysychały w suche, letnie miesiące. W 1819 roku na wyspie i w bezpośrednim jej sąsiedztwie stało 5 mostków murowanych i 4 drewniane (prócz mostów na kanałach). Z czasem zamieniono je przy modernizacji ulic na zwykłe przepusty. Najdłużej (jeszcze pod koniec XIX wieku) stał mostek na ul. Benedyktyńskiej miedzy kanałkiem a obecną ulicą Piotra Skargi (wówczas ul. Krzywe Koło). Prócz nich były również mostki na drogach wylotowych z miasta: na Nasielskiej, Warszawskiej (obecnie Daszyńskiego: wylot parowu), Białowiejskiej (niegdyś Białowieżskiej) i przy cmentarzu św. Krzyża. Wraz z rozbudową miasta w kierunku zachodnim zaszła w okresie międzywojennym konieczność zbudowania mostku nad parowem w miejscu obecnego Ronda Jana Pawła II. Wszystkie te mostki w latach 50. i 60. XX wieku przerobiono na przepusty i tylko nieliczni mieszkańcy miasta mają świadomość, że pod naszymi chodnikami i ulicami płyną dawne strumyki.

eprasa.pl f02857e709

Spotkanie autorskie z Wiolettą Sawicką

Nie zamierzała zostać pisarką. Wioletta Sawicka, z wykształcenia pedagog, z zawodu dziennikarka, zadebiutowała w 2014 roku powieścią o miłości i trudnych życiowych wyborach „Wyjdziesz za mnie, kotku?". Od czasu debiutu spod jej pióra i wyobraźni wyszło wiele powieści obyczajowych i historycznych. Autorka 6 października gościła w Pułtuskiej Bibliotece Publicznej im. J. Lelewela w Pułtusku. Współorganizatorem spotkania było Centrum Książki Szkolnej, Księgarnia Baszta w ramach programu własnego Instytutu Książki „Certyfikat dla małych księgarni".

Urodzona w Lidzbarku Warmińskim Wioletta Sawicka mieszka i tworzy na Warmii i Mazurach, gdzie osadza akcję części swoich książek. Bestsellerowe serie romansów historycznych oraz powieści obyczajowe sięgają do wątków i postaci historycznych, co nadaje wyjątkowy charakter jej twórczości. O swoich bohaterach, inspiracjach czerpanych z życia, ze spotkań z ludźmi oraz z burzliwej historii Polski, rozmawiała z czytelnikami w pułtuskiej bibliotece, nie ukrywając swojej fascynacji historią. Obecnych na spotkaniu czytelników autorka nie musiała przekonywać do lektury swoich publikacji, ale z przyjemnością słuchali wywiadu przeprowadzanego przez Szymona Wotawę oraz dzielili się swoimi wrażeniami.

„Wyspy szczęśliwe" „Wilcze dzieci", „Oleńka. Panienka z Białego Dworu", „Opowieść warmińska", „Viktoria. Miłość zza żelaznej kurtyny" – to cześć tytułów książek Wioletty Sawickiej, do których lektury gorąco zachęcamy.

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl











Katarzyna Dudek



Co w lesie piszczy

A w trawie węszy?

W jesienny wieczór, gdy słońce powoli chowa się za drzewami, a powietrze pachnie wilgocią i ziemią, wśród traw i liści zaczyna się ciche poruszenie. To jeż – mały, kolczasty wędrowiec, który właśnie wyruszył na poszukiwanie pożywienia. Przemieszcza się niespiesznie, z nosem przy ziemi, jakby czytał z niej niewidzialną mapę. I w pewnym sensie właśnie to robi – bo jego świat nie opiera się na wzroku, ale na zapachu. Jeż widzi słabo, za to jego węch to prawdziwy cud natury. Dzięki niemu potrafi odnaleźć ścieżkę, gniazdo, pożywienie, a nawet swoich bliskich. Każdy podmuch wiatru, każda kępka trawy i każdy liść niosą dla niego informację. Świat jeża to kalejdoskop aromatów: zapach mokrej ziemi, ślimaka, dżdżownicy, owada czy owocu – każdy z nich ma znaczenie. Ryjek jeża porusza się nieustannie, wychwytując to, czego człowiek nigdy nie zauważy.

To właśnie dzięki nosowi jeż przetrwał przez tysiące lat. Gdy wędruje nocą, polega wyłącznie na zapachach. Węszy, nasłuchuje, bada – i to wystarczy, by bezpiecznie wrócić do swojej kryjówki. Ale to, co czyni go naprawdę niezwykłym, to pewien dziwny rytuał, który do dziś fascynuje naukowców – samonamaszczanie. Kiedy jeż napotka nowy, intensywny zapach – na przykład aromatyczną roślinę, owada o mocnym zapachu, a czasem nawet przedmiot pozostawiony przez człowieka – zaczyna zachowywać się w sposób zupełnie nieoczekiwany. Oblizuje źródło zapachu, pieni się, a następnie rozprowadza tę ślinę po swoich kolcach, często bardzo dokładnie, jakby chciał pokryć każdy fragment ciała. To wygląda dziwnie, ale ma głęboki sens.

Biolodzy przypuszczają, że samonamaszczanie służy jeżowi do maskowania własnego zapachu, by ukryć się przed drapieżnikami, albo że chroni go przed pasożytami, gdy używa zapachów roślin o działaniu odstraszającym. Niektórzy badacze sądzą też, że to sposób na wzmacnianie kolców i utrwalanie informacji zapachowych z otoczenia. Tak czy inaczej – ten rytuał pokazuje, że jeż nie tylko żyje w świecie zapachów, ale wręcz nimi „mówi" i „pisze" swoją opowieść o lesie.



Węch pełni też inną rolę – komunikacyjną. Jeże zostawiają za sobą zapachowe ślady, dzięki którym inne osobniki mogą rozpoznać, kto tędy przeszedł, czy teren jest zajęty, czy też wolny. W okresie godowym to właśnie zapach prowadzi samce do samic.

Ale zapachy mówią też o niebezpieczeństwie. Wystarczy, że jeż poczuje zapach lisa, psa albo człowieka – i natychmiast zamienia się w kolczastą kulkę. Instynktownie wie, że najlepiej zaufać nosowi. Bo zanim cokolwiek zobaczy, już czuje.

Patrząc z boku, ten mały nocny wędrowiec wydaje się niezdarny i powolny. Tymczasem to niezwykle czuły obserwator, który dzięki swojemu węchowi doskonale zna każdy zakamarek swojego świata. Potrafi zapamiętać trasy, wrócić do gniazda po długiej wyprawie i znaleźć pożywienie nawet w gęstych chaszczach. To właśnie zapachy są jego mapą, kompasem i systemem nawigacyjnym w jednym.

Dlatego gdy jesienią spotkasz w ogrodzie jeża, który zatrzyma się na moment, obwącha powietrze i ruszy dalej w noc – wiedz, że właśnie „czyta" świat na swój sposób. Tam, gdzie my widzimy ciemność, on widzi zapachami. Tam, gdzie my słyszymy ciszę, on słyszy aromaty ziemi i liści.

Katarzyna Dudek
Łowczy Okręgowy
Polskiego Związku Łowieckiego w Ciechanowie

eprasa.pl f02857e709

Zadzwoń i odbierz rabat!

+48 601 779 779



BEZPOŚREDNIA SPRZEDAŻ BETONU TOWAROWEGO

DROGI I MOSTY Kaczmarczyk Rok zał. 1985

drogiimosty.com.pl

Wytwórnia betonu i asfaltobetonu
Kacice 76, 06-100 Pułtusk
drogiimosty@drogiimosty.com.pl

Szeroki wybór prefabrykatów betonowych w tym:

bloczki betonowe
elementy ogrodzeniowe
kostka brukowa

BRIX

Producent prefabrykatów betonowych
Kosewo 134, 05-190 Nasielsk
tel. 22 333 50 10

brix.net.pl

eprasa.pl f02857e709

Dołącz do drużyny Fuks Pułtusk

Marzysz o strzelaniu goli, wielkich emocjach i wspólnych zwycięstwach? Zrób pierwszy krok i dołącz do naszej drużyny, w której marzenia zamieniamy w prawdziwą grę! Brix Pułtusk zaprasza dziewczęta urodzone w latach 2011-2020 – początkujące i te z piłkarskim doświadczeniem.

Co czeka Was w Fuksie?
Treningi dwa razy w tygodniu prowadzone przez trenerów z uprawnieniami UEFA B i UEFA C
Udział w oficjalnych rozgrywkach, turniejach oraz meczach sparingowych, przyjaźnie, które zostają na lata, dużo zabawy, śmiechu i radości z gry.
Kontakt: 509-266-788



III Turniej Szachowy z okazji Narodowego Święta Niepodległości

Października w Domu Polonii w Pułtusku rozegrany został III Turniej Szachowy z okazji Narodowego Święta Niepodległości o Puchar Burmistrza Miasta Pułtusk - Memoriał rotmistrza Witolda Pileckiego.



Wyniki:
Grupa A:
Mężczyźni - I miejsce- Adamczewski Jędrzej, II miejsce- Kovalov Ihor, III miejsce- Konop Zuzanna.
Kobiety: I miejsce- Dąbrowska Gabriela, II miejsce- Dąbrowska Antonina, III miejsce- Pankratjew Kamila.
GRUPA B:
Mężczyźni: I miejsce- Stadnik Wiktor, II miejsce- Gutowski Mateusz, III miejsce- Tarantino Brando.
Kobiety: I miejsce- Jaworska Maja, II miejsce-Śniegocka Maria, III miejsce- Kovalova Mariia.
Źródło: MOSiR Pułtusk



ogłoszenie...



PORTAL INFORMACYJNY MIESZKAŃCÓW PUŁTUSKA I OKOLIC
pultusk24.pl

PUŁTUSKA gazeta powiatowa

tygodnik społeczno-kulturalny mieszkańców Pułtuska i powiatu pułtuskiego

WYDAWCA:
AGA PRESS Agencja Wydawniczo-Reklamowa, ul. Kotlarska 8, 06-100 Pułtusk

Redaguje zespół:
Wydawca – Agnieszka Anulewicz - agnieszka@pultusk24.pl
Redaktor naczelna – Anna Jakim-Morawska naczelna.pgp@pultusk24.pl
Biuro reklam i ogłoszeń – reklama.pgp@pultusk24.pl

Dziennikarze:
Grzegorz Hubert Gerek - grzegorz.gerek@pultusk24.pl
Lech Chybowski - le.chybol@op.pl
Kamila Rud-Koluch - reporter.pgp@pultusk24.pl
Anna Jadaś - anna.jadas@pultusk24.pl

Od 26 lat razem z Wami

KONTAKT

Redakcja:
redakcja.pgp@pultusk24.pl
tel. 23 692 81 12

Biuro reklam i ogłoszeń:
reklama.pgp@pultusk24.pl
tel./fax 23 692 81 12

AGA PRESS
agapress@pultusk24.pl
tel. 23 692 81 12

Miejcie odwagę... Nie tę tchnącą szałem,
która na oślep leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem
Przeciwne losy stałością zwycięża.
Adam Asnyk

ADRES REDAKCJI:
06-100 Pułtusk,
ul. Kotlarska 8

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a ponadto zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca ani redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Anonimy wyrzucamy do kosza.

eprasa.pl f02857e709

FOTO NA WESOŁO



W Kinie Narew



KOCI DOMEK GABI
7 – 12 listopada 2025 r.
godz. 15.00 i 17.00/2D/dubbing
Gatunek: Familijny, Przygodowy
Kraj: Kanada, USA/2025
Czas trwania: 95 min.
Od lat: b/o

GOOD BOY
7 – 12 listopada 2025 r.
godz. 19.00/2D/napisy
Gatunek: Horror
Kraj: USA/2025
Czas trwania: 80 min.
Od lat: 15





WRÓBELKI ĆWIERKAJĄ

czyli informacje nie potwierdzone (choć zapewne pewne)



Kota nie ma, myszy harcują

Idzie zima – to widać. Dni stają się coraz krótsze, noce coraz zimniejsze, z drzew poopadały już prawie wszystkie liście. Przedwyborczy szał imponowania dobrym sercem i troską o bezdomne zwierzęta dawno już poszedł w zapomnienie i nie ma komu latać po mieście z budkami dla kotów i karmą dla psów. Ale myliłby się ktoś twierdząc, że na kotach i psach kończy się świat zwierząt żyjących w miejskiej przestrzeni. O nie, miasto to cały ekosystem zamieszkiwany przez robaki, ptaki, pająki czy gryzonie.

I te właśnie gryzonie, wróbelki – czyli nasi niezawodni, ale mocno gadatliwi informatorzy – widziały na własne oczy, jak któregoś dnia, chyba po godzinie 17:00, jak już wszyscy poszli do domu, weszły do budynku pułtuskiego domu kultury. Cała zorganizowana kontrabanda myszy, nie jakaś tam przypadkowa banda, lecz komando, pod dowództwem jednego ogromnego, wytrawnego siekacza, który wyglądał, jakby właśnie skończył staż u Ala Capone, wmaszerowała do środka. Jedna za drugą. Z zimną, futrzastą premedytacją. Szły szukać schronienia, owszem, ale przede wszystkim – jedzenia! A nuż ktoś zostawił na wierzchu niedojedzoną kanapkę czy coś.

I tu docieramy do sedna ich terrorystycznej działalności, ale najpierw przedstawimy kilka istotnych faktów z życia tych gryzoni, naświetlających motywy ich niecnego postępowania, o którym za chwilę.

Myszy ścierają swoje stale rosnące siekacze, do czynności tej używając na przykład izolacji, często zawierającej naturalne składniki (podobno niektóre mają orzechowy posmak). Gryzonie próbują też przedostawać się przez małe szczeliny, przy okazji (a może specjalnie?!) niszcząc kable.

I właśnie te małe, niecne szkodniki, zabójcy kultury, zaatakowały! I to kiedy? Niespełna miesiąc przed koncertem Łukasza Zientarskiego. Kable przegryzione, koncert odwołany. Tak właśnie na pewno było, bo kto chciałby pozbawić mieszkańców obcowania z takim talentem i z taką muzyką.

IMIENINY OBCHODZĄ

Poniedziałek 10 listopada: Lena, Ludomir, Leon
Wtorek 11 listopada: Marcin, Bartłomiej, Jacek
Środa 12 listopada: Renata, Witold, Konrad
Czwartek 13 listopada: Mikołaj, Eugeniusz, Iwo
Piątek 14 listopada: Wawrzyniec, Laura, Klementyna
Sobota 15 listopada Albert, Leopold, Idalia
Niedziela 16 listopada: Gertruda, Edmund, Marek
Poniedziałek 17 listopada: Salomea, Grzegorz, Eliza

COŚ ŚMIESZNEGO

Ostatnia wieczerza. Wchodzi skupiony Jezus patrzy, a tu impreza na całego, drogie wino i luksusowe jedzenie.
- Zaraz, zaraz miało być skromnie... skąd wzięliście na to pieniądze?
- Nie wiem, nie wiem, podobno Judasz coś sprzedał

Potencjalny nabywca domu pyta właściciela:
- A czy okolica na pewno jest cicha?
- Bardzo cicha - odpowiada właściciel - W tym roku okradziono w okolicy sześć domów, napadnięto czterech przechodniów i nikt niczego nie słyszał.

Jedzie facet samochodem i słyszy w radiu:
- Uwaga kierowcy! Jakiś wariat jedzie autostradą pod prąd!
Na co ten mruczy pod nosem:
- Żeby to jeden. Tu są ich setki...

Przyszedł facet do wróżki, żeby dowiedzieć się o swoją przyszłość.
- Mam dla ciebie dwie wiadomości. Jedną dobrą, drugą złą, od której zacząć?
- Może od tej dobrej - mówi facet.
- Po śmierci będziesz śpiewał w chórze anielskim.
- To cudownie, wspaniale, no strasznie się cieszę. A ta druga wiadomość?
- Zbiórka chóru jutro o dziewiątej.

eprasa.pl f02857e709